

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedziel
ano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.
PRENUMERATA WYKONANA
We Lwowie:
Kioski: 1) w krotkim dost. do domu 2) 1-50
na prowincyi
Kioski: 1) w krotkim dost. do domu 2) 1-50
na prowincyi
Kioski: 1) w krotkim dost. do domu 2) 1-50
na prowincyi
Kioski: 1) w krotkim dost. do domu 2) 1-50
na prowincyi
Kioski: 1) w krotkim dost. do domu 2) 1-50
na prowincyi
Kioski: 1) w krotkim dost. do domu 2) 1-50
na prowincyi
Kioski: 1) w krotkim dost. do domu 2) 1-50
na prowincyi
Kioski: 1) w krotkim dost. do domu 2) 1-50
na prowincyi

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:
Za 1 wiersz pomyślny 100 rubli miesięcznie
ogłoszenia wstawiane za darmo w dniach
ogłoszenia na wybieg 100 rubli miesięcznie
Numer pojedynczy:
We Lwowie: Na prowincyi
według cenowego 100 rubli
Kioski: 1) w krotkim dost. do domu 2) 1-50
na prowincyi
Adres: "Słowo Polskie"
Kioski: 1) w krotkim dost. do domu 2) 1-50
na prowincyi
Kioski: 1) w krotkim dost. do domu 2) 1-50
na prowincyi

Rozstrój w sądownictwie.

Skonfiskowano.

Skonfiskowano.

Jeszcze o Cieszyn.

Nie zapalaliśmy się nigdy dla wszechsłowiańskiej polityki w Austrii, jako dla mrzonki, mogącej tylko państwo rozsadzić — lecz z tem większym zapalem stawaliśmy i stajemy w obronie praw narodowych, wszędzie tam, gdzie one są deptane, gdzie naturalny rozwój narodowy natrafia na niesprawiedliwe zapory i ograniczenia. Szowinizm Słowian wobec Niemców jest równie zębny, jak szowinizm Niemców wobec Słowian — tylko wzajemne poszanowanie praw narodowych i dopuszczenie do

swobodnego rozwoju może zapewnić państwu spokój i dalszy rozwój cywilizacyjny.

Wychodząc z tego założenia, upominaliśmy się niejednokrotnie o opiekę rządu nad gimnazjum polskiem w Cieszynie, o danie mu prawa publiczności i przyjęcie go na skarb państwa. Koło polskie przyrzekało w tej sprawie wiele — donosiło nawet, że rzecz jest w zasadzie załatwiona i byt gimnazjum zapewniony — a przecież do tej chwili nie się w stosunkach gimnazjum cieszyńskiego nie zmieniło. Robiąc politykę wszechsłowiańską, pomagaliśmy tylko Czechom do uzyskania znacznych zdobyczy narodowych, do utworzenia techniki czeskiej w Bernie i upaństwowienia gimnazjum czeskiego w Opawie — a własną sprawę, pierwszorzędną sprawę narodową utrwalenia gimnazjum polskiego na zachodnich kresach zaniedbaliśmy karygodnie.

Słusznym jest więc dzisiaj żal do Koła polskich, że sprawę zaniedbali, słusznym jak najgorętszy apel, ażeby ją znów na porządku dziennym postawili. Niech się Koło upomni po mesku, z całym naciskiem przy traktowaniu budżetu na r. 1900 o gimnazjum polskie w Cieszynie i niech nie spocznie, dopóki sprawy tej nie przeprowadzi.

Faktyczny stan rzeczy w Cieszynie jest dziś taki, że gimnazjum polskie przetrwało już cztery lata, opierając się wyłącznie na ofiarności Polaków wszystkich dzielnic Polski i że mimo zaciekłej agitacji, którą przeciw jego istnieniu Niemcy cieszyńscy prowadzą, liczy w tej chwili 230 uczniów w pięciu klasach. Że nie osłabło, lecz owszem spotęgowało się poczucie potrzeby kształcenia się w ojczystym języku wśród ludności Śląska, świadczy najlepiej zapis uczniów z początkiem bieżącego roku szkolnego. Do pierwszej klasy zapisało się 60 uczniów, tak że potrzeba ją było na dwa równorzędne działy podzielić; druga liczy 44 uczniów, trzecia 57, czwarta 39, a piąta 30 uczniów. Nie trzeba więc chyba dalszego dowodu, że gimnazjum jest potrzebne, że się wzięło i że powinno znaleźć jak najwięcej poparcie u rządu.

Gimnazjum to nie jest bez zasobów, dzięki ofiarności społeczeństwa polskiego — musiałoby jednak upaść, gdyby jego byt nie został utwalony. Macierz szkolna w Cieszynie zarządza kwotą 62.000 zł. jako majątkiem zarodowym gimnazjum polskiego, lecz wydatki na jego utrzymanie doszły już do 27 tysięcy zł. rocznie, jasnym jest przeto, że z odsetek kapitału tylko bardzo mała część wydatków może być pokryta, a ofiary składane na tę szkołę zmniejszają się. W ubiegłym roku szkolnym wyniosły faktycznie tylko 22.000 zł., a zatem mniej niż koszt utrzymania gimnazjum. Weźmy zaś na uwagę, że do uzupełnienia gimnazjum potrzeba jeszcze trzech klas i dalszego znacznego wydatku!

Jest więc ostatnia chwila, ażeby zakolatać do rządu. Niech spełni obowiązek, który spełniać powinien wobec wszystkich narodowości i który spełnić musi w obec tak licznej ludności polskiej na Śląsku.

51 **BARCIKOWSCY.**

Napisał
ZMOGAS.

— Nie ma co szukać. Trzeba wziąć Tercowa.
— Co? A toć go wyniali z uniwersytetu za socjalizm, awantury i burdy nocne!
— Et, wierzysz, co prawią stare mantyki. Chłopak ostry i zuchwały, to się niepodobał grzybom, urzędnikom i profesorom. A właśnie takiego zucha dla chłopców trzeba, jeśli mają z nich być ludzie, a nie takie mazgaje, jak ty. Tercow jest człowiek trzeźwy, a chłopcy po tobie mają dosyć sentymentalizmu i miękkości. Sukcesya — w żęciu nieopłatna.
Zwiesił głowę i po chwili rzekł cicho:
— A jednak pokochałaś mnie dla tych nieopłatnych przymiotów — i one nas połączyły.
Zachnęła się niecierpliwie.
— Jeszcze się roztkliwił bardziej, tam u rodziny. Cóż, dali ci pieniądze?
— Będą na Nowy Rok.
— Szkoda.
— Dlaczego?
— Bo było lepiej wziąć majątek. Oczywiście, dał cię w działo, jak sami ecieli. Dzieci niby nie, ale o ich przyszłość wcale nie dbasz. Zo-

stawisz im po sobie — figę. A to wszystko, żeby wzbogacić rodzinę, która drwi sobie z ciebie, jak z głupca.
Milczał, chodząc ciągle wzdłuż pokoju.
Nagle spytał:
— Czy to prawda, żeś na bal pojechała z Fomowem?
— Któż ci to mówił?
— Alosza.
Roześmiała się i ruszyła ramionami.
— Myślałam, że mała Natasza — odparła pogardliwie.
Potem ziewnęła zmęczona i znużona.
— Spać mi się chce. Proszę cię, jutro umów Tercowa i zapowiedz służbie, żeby mnie nie budzili przedpołudniem. Te tysiąc rubli dla Palagiei wzięłam na parę dni u starego Jermolowa. Załatw to z nim sam. Dobranoc ci!
I ułożyła się do snu.
Nazajutrz rano Waclaw poszedł do sądu, a skończywszy obowiązkowe zajęcia, pojechał na poszukiwanie Tercowa, do mieszkania jego ojca duchownego, „ojca Nikanora“, proboszcza jednej z przedmiejskich cerkwi.
Ale Siergiej, piąta latorośl tego rodu, po wypędzeniu z uniwersytetu i powrocie na łono rodziny, rzadko bywał w domu, i ani rodzice, ani siostry nie wiedziały, gdzie jest obecnie. Obiecano go szukać i przysłać do pana prezesa.
Ziamał ruszył Waclaw do Jermolowa. Był to bogaty kupiec, trochę lichwiarz. Zastał go na progu

domu. On sam, gruby kacap, w zatłuszczonym tubinie i lisiej czapie, a obok niego równie gruba — i w futra otulona małżonka — oboje z miotłkami w ręku. Przed domem stał ogromny ich ryży ogier w sankach.
Pozdrowili się i Jermolow oznajmił:
— My z Katwiką do bani się wybrali.
— Nie zatrzymuję. Wstąpię jutro. Chciałem uregulować rachunek tysiąca rubli, które u was, Maxim Teodorowicz, wzięła moja żona.
— Wy będziecie płacić, Winczesław Sewerynowicz? dajcie pokój! — zachnął się kacap.
— Dlaczegoż nie? Zawsze za żonę odpowiadam! — odparł Waclaw z uśmiechem.
— Nie trzeba! Nie trzeba. Żona nie powinna pożyczyc, a jak pożyczyc, to niech sama płaci — z grubym śmiechem odparł stary, sadowiąc się na sanki.
Waclawa uraził ten śmiech i ton. Zrozumiał, że sprytny oszust, korzystając z gwałtownej potrzeby Saszenki, bez miłosierdzia obdarł ją na procentach i dlatego nie chciał, by on rachunek regulował. Rzecz tedy dość sucha:
— Na ten raz będzie po mojemu. Jutro rano będę u was i interes załatwię. Do widzenia.
— Jak chcesz miły mój! Jak chcesz! — zakończył Jarosław i rozjechali się.
Waclaw wrócił do domu i zastał zupełnie bezkrólowie i Saszenkę w najgorszym humorze.
(C. d. n.)

Warunki, wśród których rząd może objąć gimnazjum polskie w Cieszynie, są tam bez porównania korzystniejsze, niż w wielu innych wypadkach, w których się państwo do obowiązku założenia gimnazjum poczuwa. Z majątku zarodowego naszego gimnazjum i z ofiar, które na ten cel łatwo jeszcze dadzą się zebrać, można przedewszystkiem zapewnić szkole wyborny budynek własny. Dziś płaci Macierz za umieszczenie gimnazjum 2.700 zł. rocznie, lecz lokal ów jest już w tym roku zupełnie zajęty i na przyszły rok, po przybyciu dalszej klasy, trzeba się starać koniecznie o nowe pomieszczenie dla gimnazjum. Lokalu takiego do wynajęcia nie znajduje się w Cieszynie — więc Macierz zakupiła już za 20.000 zł. plac pod budowę własnego gmachu i postarała się o plany. Lecz koszt budowy wyniosą około 100.000 zł., więc nie obejdzie się bez dalszych ofiar społeczeństwa polskiego, aby polskiej szkole średniej w Cieszynie zapewnić gmach przyzwoity. O uzyskanie tej reszty potrzebnego funduszu budowlanego będzie jednak bardzo łatwo, skoro tylko publiczność polska się dowie, że byt gimnazjum Cieszyńskiego, przez przyjęcie go na skarb państwa, został ustalony.

Niechże więc Koło polskie spieszy, jeśli nie ma popaść w podejrzenie, że sprawę lekceważy, lub co gorsza, przeprowadzi jej nie chce. Niechże wszyscy posłowie z Galicji podadzą dłoń bratnią Polakom na Śląsku, niech wystąpią z całą energią, aby zdobyć na rządzie sprawiedliwe uznanie praw narodowości polskiej na Śląsku zarówno przeciw niemieckiej, jak i czeskiej hegemonii.

Ze spraw krajowych.

(Kurs dla spółek raiffeisenowskich).

Na podstawie upoważnienia Wydziału krajowego urzędu Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek pierwszy dwutygodniowy praktyczny kurs nauki dla kierowników, kasyerów i członków zarządu tychże spółek. Kurs ten odbędzie się w czasie między 4-ym a 16-ym grudnia b. r. w Nowym Sączu pod kierownictwem dra Stefczyka, kierownika Biura Patronatu.

Na ten kurs mogą być przyjęci kierownicy, kasyerzy względnie rachmistrze i członkowie organów zawiadowczych bądźto tych Spółek oszczędności i pożyczek, które już uzyskały przyjęcie albo przyrzeczenie przyjęcia do Patronatu Wydziału krajowego, bądź też tych Spółek, których zawiązanie jest przygotowane i zgłoszone do Biura Patronatu. Zarząd lub komitet założycieli każdej takiej Spółki może przedstawić po dwóch kandydatów, od których wymaga się dobrej znajomości sztuki pisania i elementarnych rachunków.

Ponieważ ilość uczestników kursu jest ograniczona, przeto na wypadek liczniejszych zgłoszeń zastrzega sobie Biuro Patronatu wybór jednego tylko z pośród przedstawionych kandydatów a zarząd względnie komitet założycielski Spółki wiolen w swoim podaniu zaznaczyć, któremu z proponowanych należałoby dać pierwszeństwo. Nieprzyjęci na pierwszy kurs kandydaci, mogą być uwzględnieni przy urzędzeniu następnego kursu.

Kandydaci, którzyby nie mogli podróży i utrzymania się w czasie kursu pokryć z własnych lub przez Spółkę udzielonych funduszy, mogą otrzymać z asilki pieniężne w wysokości odpowiadającej rzeczywistym wydatkom ich uczestnictwa w nauce.

Zgłoszenia z dokładnym podaniem nazwiska, zawodu, wieku i kwalifikacyi a z dołączeniem próby zwyczajnego pisma każdego kandydata, należy wnieść do Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie najpóźniej, do dnia 24 listopada b. r.

Kandydaci przyjęci otrzymują z wiadomością o przyjęciu, dokładną instrukcję, co do swego zgłoszenia się w właściwym terminie do kierownictwa kursów w Nowym Sączu.

W dni 16 grudnia b. r. (w sobotę) odbędzie się egzamin, który wraz z ostatnim dniem nauki stanowić będzie powtórzenie i streszczenie całości udzielonej na kursie nauki. W tych zatem obu dniach mogą być za wiedzą kierownika kursów obecni przy egzaminie i nauce, jako nadzwyczajni słuchacze, inni członkowie organów zawiadowczych tych Spółek oszczędności i pożyczek, z których lub dla których przyjęci zostali na kurs zwyczajni uczestnicy.

Program nauki obejmuje: I. Naukę o organizacji Spółki, przedstawioną na podstawie statutu wzorowego. II. Przedstawienie i objaśnienie instrukcyi administracyjnej dla Spółek wraz z ćwiczeniami w wypełnianiu podań, deklaracyi, skryptów, upomnień, spisywanie protokołów i t. p. III. Naukę o podatkach i należnościach skarbowych. IV. Naukę o rachunkowości Spółki, a mianowicie: naukę o prowadzeniu ksiąg i wykazów rachunkowych i o zestawieniu zamknięcia rocznego i bilansu. V. Repetytorium i dyskusję z uczniami na temat udzielonej nauki i nasuwających się uczniom zagadnień i wątpliwości.

Wojna.

Wbrew oświadczeniom lorda Salisburego, iż z żadnej strony nie można spodziewać się interwencji, miała angielska Rada gabinetowa uchwalić świeżo dalsze zbrojenia morskie, by zapobiedz wszelkim możliwym komplikacyom. Dalej głoszą, że lord Salisbury przesłał rządowi niemieckiemu wyjaśnienia w sprawie ostatecznych zamiarów Anglii co do Transvaalu. Wedle tych wyjaśnień zamierza Anglia przyznać Transvaalowi i państwu Oranii jak najszerszą autonomię.

Z De Aar donoszą, że Boerowie skoncentrowali tam już 7000 ludzi. Na całej północy kraju Przylądkowego Afrykandrzy gromadnie wstępują w szeregi Boerów.

Na początku wojny w r. 1880 Boerzy przechodząc przez Krügersdorp, gdzie odbyła się proklamacja wolnej republiki transwaalskiej, przysięgali, że polegą lub powrócą wolni. Przysięga Boerów nie jest komedią tylko. Na znak jej wielkiego znaczenia, każdy z przysięgających brał ciężki kamień i rzucił na wyznaczone miejsce. Kamieni tych nie miała ruszyć żadna ręka ludzka. Urosła z nich góra, obecnie ozdobiona pomnikiem, a świadectwo, co może miłość wolności u Afrykandrow.

Obecnie takie kamienie przysięgi poczynają układać się na graniczu południowym republiki orańskiej. Jeżeli urosnie z nich góra, to Anglików czekać będzie w Kaplandzie walka na życie i śmierć. A góra taka może powstać, jeżeli Kapland zamieni się na teatr wojny. Neutralność Afrykandrzy zachować mogą, lecz walczyć przeciw swym ziomkom nie potrafią.

Z Durban donoszą o wylądowaniu angielskiej brygady marynarki z 20 działami.

Pisma jingoistyczne ławą atakują *Daily Chronicle*, która wylomaczyła guildhallską mowę lorda Salisburego jako przyrzeczenie, iż Transvaal nie zostanie anektowany. „Jest to tendencyjne fałszerstwo, wola *St. James Gazette*. Nie ma wątpliwości, iż Anglia zmierza do całkowitej aneksyi Transvaalu. Naturalnie, że słowa Salisburego: nie chcemy min, nie chcemy żadnych terytoryów — otwierają pole do dyskusyi, lecz w żaden sposób nie oznaczają one tego, co z nich wysnuła *Daily Chronicle*“.

Jak wiadomo, Kanada ma wysłać kontyngens wojskowy na wojnę w Afryce południowej. Postanowienie to wywołało silną opozycję w prowincyi Quebec, w której większość ludności stanowią Francuzi. Mieszkańcy Quebecu — jak pisze tamtejszy dziennik *Verité* — wystosowali protest, przeciw decyzji rządu, powziętej bez zapytania parlamentu kanadyjskiego i grożą nawet oderwaniem się prowincyi od „dominium“.

Z Capetown piszą, że rany od mauserowskich kul Boerów, goją się bardzo szybko.

Dr. Leydsowi — jak donosi *Standard* — zrobił rząd belgijski uwagę, iż Belgia jest państwem neutralnym i że neutralność jej zagwarantowaną została także przez Anglię. Pomiędzy wierszami tego przypomnienia czytać należy naturalnie przestrożę, by dr. Leyds albo zaniechał boerofilskiej agitacyi na terytoryum belgijskiem, albo też, aby z nią — przemiłsił się gdzieindziej.

Dr. Leyds zapewnia, że Boerzy zapotrzeni są w amunicję na bardzo długie czasy. Żywi on, pomimo znanej mowy Salisburego, przekonanie, iż wojnę kres położy prędzej, czy później interwencya Europy.

Z Paryża donoszą: Landry, prezydent francuskiego stowarzyszenia dla wspomnienia Boerów zgrupował d. 12 b. m. w kawiarni „Procope“ 400 gotowych już do wyjazdu ochotników, którzy w towarzystwie dwóch lekarzy udają się na plac boju.

Komitet, który się utworzył w Paryżu dla agitacyi na rzecz Transvaalu, otrzymał już zgłoszenia ze strony 400 ochotników, z których 100 było podoficerami, a 20 jest oficerami w stanie czynnym i w rezerwie.

Rada miejska w Barcelonie uchwaliła przesłać Boerom wyrazy sympatyi. Opinia publiczna w Hiszpanii zachowuje się nienawistnie wobec Anglii. W kołach politycznych nie zaprzeczają pogłoskom, że Hiszpania zamierza wmięszać się do sprawy transwaalskiej.

Bawarczy nie szczędzą objawów sympatyi dla Transvaalu, chociaż stoi to w rażącej sprzeczności z państwową polityką *Reich'u*. Dnia 10 b. m. odbył się w Monachium w t. zw. Löwenbräu-Keller koncert na rzecz kolumny sanitarnej, która ma odpłynąć do Afryki południowej i na rzecz rodzin po żołnierzach niemieckich, poległych w obronie Transvaalu.

Redaktor *Welcher* w półtoragodzinnej mowie podniósł, że jakkolwiek polityka niemiecka musi zachować neutralność, serca niemieckie skłaniają się ku Boerom. Artysta teatru nadwornego Stury, wygłosił narodowy hymn Boerów w przekładzie niemieckim.

Od posta Transvaalu w Brukseli, dr. Leydsa, nadszedł telegram z wyrazami gorącego podziękowania. Odpowiedziano nań depeszą, zapewniającą o żywej sympatyi zebranych dla boerskiej republiki.

Znany francuski publicysta Paweł Leroy Beaulieu, wywodzi w *Journal des Debats*, że Anglia chce zupełnie ujarzmić Transvaal, musiałaby prowadzić walkę eksterminacyjną przez długie lata. Nasuwają się wobec tego dwa pytania, mianowicie: czy w Anglii nie ma dostatecznej liczby ludzi, którzy sprzeciwią się wytepieniu drobnej części ludzi białej rasy w Afryce, a powtóre, czy będzie to zgodne z interesami W. Brytanii, by niemal całą swą siłą zbrojną trzymać przez długie lata na uwięzi dla podbicia Boerów. Zdaje się przeto, że Anglii pójdą po rozum do głowy i byle udało im się wygrać kilka znaczących bitew, zawrą z Transvaalem i Oranią pokój, salwując bez upokorzenia potężnego państwa niezawisłość owych republik. Wyląconoby prawdopodobnie tylko dystrykt Johannesburgski z pod politycznego wpływu Transvaalu. Dystrykt ten otrzymałby autonomię i przyczyniłby się jedynie drobnym udziałem do kosztów rządowych Transvaalu. Takie rozwiązanie sprawy — kończy autor — byłoby godnem wielkiego państwa i zyskałoby niezawodnie poklask zarówno Francyi, jak Niemiec. Nie wiadomo tylko, na czem Leroy Beaulieu opiera swe horoskopy.

KORRESPONDENCJE.

Berlin, 12 listopada.

Dwa wielkiej wagi zdarzenia przesunęły się przez widownię politycznego Berlina, spychając na razie kwestyę flotową na dalsze plany.

Bawił car w gościnie u Wilhelma II.

Dwaj najpotężniejsi dziś w Europie mocarze, uczuli potrzebę porozumienia się z sobą w cztery oczy, a wynik ich spotkania ma być podobno dla dzieła pokoju nowym szańcem obronnym.

Rzecz zdumiewająca jednak, że zjazd dwóch monarchów nie wywołał bądź co bądź takiego wrażenia, jakie zwykle podobny fakt zwykł wywoływać. Może przyczyną należy szukać w krótkim czasie trwania *entrevue* i braku zewnętrznych oznak solenności. Ale to właśnie, że monarchowie nie tracąc czasu na parady, obrócili cały czas na konferencyę, świadczy, iż zjazd będzie donioślejszym w skutkach, niż niejedno huczne spotkanie panujących, urządzone raczej dla olśnienia oczu przepychem, aniżeli dla uzyskania pozytywnych rezultatów. Przyszłość to okaże niezawodnie w krótkim czasie.

Ze zjazdem zbiegło się jeszcze rozstrzygnięcie kwestyi samońskiej, która tyle krwi napsuła dumie niemieckiej. Buelow zaciera ręce. Wszystko, co przepowiedział pesymizm zdenerwowanego ogółu, okazało się bezpodstawnem. Niemcy z ciągłych zatarogów międzynarodowych, o jakie przyprawia je kwestya samońska, wychodzą nietylko z honorem, lecz nawet z niezaprzeczoną korzyścią realną i rząd może słusznie teraz twierdzić, iż pieniądze i trud nie były na wiatr rzucone. Niemniej jednak fakt ten oceniają pisma urzędowe i półurzędowe w sposób przesadny. Z ich wywodów wnosiłoby można, że Anglia przyparta do muru, dała się poprostu okpić. Tymczasem jak świat światem, nie znalazł się nikt jeszcze, ktoby Anglików wziął na kawał.

Niewiadomo zresztą, czy obok ogłoszonego traktatu w sprawie Samoń, nie zawarły oba interesowane państwa innej jeszcze tajnej umowy. Wbrew wszelkim urzędowym zaprzeczeniom, utrzymuje się w tutejszych kołach politycznych przekonanie, że tajna umowa istnieje i że właśnie ona jest dla Anglii suta kompensatą za uległość wobec Niemiec w sprawie samońskiej.

Teraz też dopiero staje się rzeczą jasną, dlaczego polityka niemiecka wywróciła stanowczego koziołka w poglądach swych na sprawę transwaalską. Anglia okupiła sobie jej „sympatye“, co niezawodnie znaczy dla W. Brytanii w dzisiejszej sytuacji bez porównania więcej, aniżeli koncesye samońskie.

Ale w sercu ogółu niemieckiego łopocą jeszcze resztki idealniejszych instyktów. Nie zdołał ich doszczętnie stłumić ani Bismarek, ani równie przewrotni jego następcy.

Co prawda, instynty owe nie budzą się niekiedy w chwilach i pod wpływem spraw nierównie drastyczniejszych nawet, niż gwałt popełniony przez Anglię na Transvaalu, ale faktem jest, że obudziły się, jako odpowiedź na „praktyczną filozofię“, która każe dziś rządowi iść ręką w rękę z Anglią. A może ja przeceniam szlachetność owych porywów? Może to tylko owoce wpajanej do niedawna przez rząd nienawiści do Anglii?

Bądźco bądź pomiędzy dzisiejszem zapatrywaniem rządu niemieckiego na kwestyę transwaalską, a uczuciami narodu panuje gruntowny rozdźwięk. *Alld. Verband* np. postępuje niepolitycznie, propagując boerofilstwo, przyznać sobie jednak może, iż za nim stoi opinia publiczna. Sympatya dla Transvaalu wtargnęła nawet do kół, którym polityka jest w ogóle wzbromiona.

Doszło aż do tego, że cesarz Wilhelm musiał osobnym rozkazem zabronić oficerom brania dłuższego urlopu — na wycieczkę do Afryki południowej. A nawet pomimo zakazu znajdują się oporni, którzy z narażeniem się na nielaskę monarszą, przyprowadzają swe egzotyczne zamiary do skutku.

Wielkie wrażenie sprawiła wiadomość, że d.

szeregu tych ostatnich przystąpił, między innymi, także major generalnego sztabu XI. dywizji br. von Reitzenstein, jeden z wybitnych oficerów armii niemieckiej, znany także w świecie sportowym, jako zwycięzca wysięgu dystansowego Wiedeń-Berlin. Wyrzekając się szlif niemieckich, pożegnał on znajomych, wsiadł w Hamburgu na okręt i podobno znajduje się już w drodze do zagrożonego Transvaalu.

Z nowin brukowych zanotować mi wypada, wykrycie nowej jaskini gry. Zaledwie przebrzmiały echa procesu „pocziwców“, co tysiącami, jak śmieciem rzucali przy zielonym stoliku, a już nowy podobny klub wpadł w ręce policji. „Urzędował“ on w Karlsruhe, znanem miejscu wysięgowym pod Berlinem. W chwili wykrycia jaskini, znalazła w niej policja ni mniej, ni więcej, jeno 52 osób, ze wszystkich niemal warstw inteligencji. Przeważali oficerowie. Po wylegitymowaniu się puszczonego zaskoczonych na wolność, trzy tylko osoby zatrzymując. Przeciw jednej z nich, ma policja w ręku 16 donosów o fałszywą grę czyli t. z. zawodowe „szczęście w kartach“.

Na zakończenie jeszcze niezwykła historia z dziedziny sztuki. Urządzano już atelier malarskie w najrozmaitszych miejscach, ale zdarzyło się pewnie po raz pierwszy, by muzy Apellesowe zawędrowały pod strop gmachu więziennego.

Jak wiadomo, został niedawno malarz Fr. Dvorak skazany na półtora roku więzienia za to, iż umoczył palce w nieczystych sprawach gründerkich związanych z założeniem t. z. Theater des Westens. Owoż Dvorak wymalował w więzieniu olbrzymich rozmiarów obraz „Syn marnotrawny“, przeznaczając go dla kaplicy więziennej. Odsiaduje on swą karę w Tegel, którego regulamin znany jest z nadzwyczajnej surowości. Niemniej jednak, gdy Dvorak na zapytanie, jaki obierze sobie rodzaj pracy, oświadczył, iż pragnąłby malować, postanowiono życzeniu temu uczynić zadość. Zarządca więzienia porozumiał się z władzami przełożonemi, one zaś pozwoliły, by artysta był pomocny w wykonaniu zamiaru bez naruszenia regulaminu więziennego. Ponieważ sala lazaretowa okazała się za małą, urządził zarząd więzienia Dvorakowi pracownię w wielkiej klatce schodowej, zniósłszy umyślnie dach nad nią i zastąpiwszy go nakryciem szklanem, by dać dostateczny przystęp światłu. Za modele służyli Dvorakowi koledzy więzienni; akcesorya i dekoracje — bardzo kosztowne — sprowadzono z teatru królewskiego. Przez cały czas malowania pobierał Dvorak na osobiste swe cele wynagrodzenie przepisane regulaminem w wysokości — 30 fenigów dziennie. Za sute ono nie było, jeśli się zważy, iż wartość obrazu oceniono na 30.000 marek!

Obraz Dvoraka jest tryptykiem. Część środkowa, zupełnie już wykonana, przedstawia na tle jesiennego, smętnego krajobrazu rozpacz marnotrawnego syna, który, załamując ręce, błaga nieba o pomoc i przebaczenie. Dvorak ma przed sobą jeszcze pięć miesięcy więzienia i spodziewa się, że one wystarczą, by dzieło doprowadzić do końca.

Zanim tryptyk dostanie się do kaplicy więziennej, ujrzy go Berlin na jednej z swych wystaw.

J. W.

Park Jordanowski we Lwowie.

W ubiegłą sobotę na posiedzeniu lwowskiego koła towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbył się dalszy ciąg dyskusji nad sprawami, poruszonymi w zeszłym miesiącu w odczycie dra Eug. Piaseckiego. Oczywiście znowu rdzeniem kwestyj, które zgromadzonych zajmowały, była sprawa założenia parku Jordanowskiego we Lwowie.

Referent dr. Piasecki, wykazawszy w dłuższym przemówieniu, że gimnastyka i gry ruchome nawzajem się wspomagają i uzupełniają i że powinny być, sposobem wskazanym przez nieśmiertelnego twórcę gimnastyki nowożytnej, Gutsmutsa jeszcze przy końcu zeszłego stulecia, traktowane na równi w wychowaniu — przeszedł do sprawy parków Jordanińskich i udowodniał niezbędnosć takich instytucyj dla pomyślnego rozwoju wychowania młodych pokoleń.

Zabawy wspólne, uprawiane u nas tylko przez młodzież szkół średnich w sposób wprost śmiesznie niedostateczny, powinny stać się dostępne dla ogółu młodzieży płci obojga przez cały rok. Potrzebują tego wybladłe twarzyczki dziatwy naszych szkół ludowych, i wątłe postacie dziewcząt, które przecież mają być matkami przyszłych pokoleń, i spragnione tleniu płuca młodzieży rzemieślniczej, która tak tłumnie zapelnia w niedzielę park Jordana w Krakowie.

Ale nietylko higiena jest nam drogowskazem. Jeśli chcemy wychować pokolenie dzielne i karne, nie ma do tego lepszej drogi, jak zaprawianie go, wzorem Anglii, do gier sportowych, które kształcą, bystrość umysłu i wyrabiają obywatelskiego ducha karności.

To też Lwów nie powinien długo zostawać w tyle za Krakowem i Warszawą, lecz przez założenie odpowiedniego stowarzyszenia dążyć do utworzenia tak potrzebnej instytucji. Prócz gier i zabaw, jak w parku dra Jordana, należałoby pomyśleć o kąpielach i nauce

plywania, a w zimie uprawiać te piękne sporty, którym Skandynawczycy zawdzięczają zdrowie i dzielność: bieganiu na „ski“, zjeżdżaniu na saneczkach szwedzkich, wreszcie gry na lodzie angielskie (hockey, curling, rink ball).

Wywody te zgromadzeni sowiec nagrodzili oklaskami, poczem w toku dyskusji, bardzo ożywionej i interesującej, uchwalono na wniosek pp. dr. Nittmana i Palmsteina sprawę powzięcia energicznej inicjatywy co do założenia parku Jordanowskiego we Lwowie, przekazać wydziałowi towarzystwa. Jest zatem niepłonna nadzieja, że Kopeciuszek, jakim było niestety dotychczas cielesne wychowanie naszej młodzieży, wkrótce uzyska należne mu prawa i znajdzie schronienie w instytucji, której nie powinno zabraknąć w żadnym mieście naszego kraju.

Kronika miejscowa.

Lwów, 14 listopada.

Jutro:

- 15 listopada. Środa, Leopolda wyz.
- Wschód słońca o godzinie 7 minut 15, zachód o godz. 4 minut 15.
- O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Joannes“.

Sędziowie nie znaleźli winy, lecz mimo to banda faryzeuszów, z twarzami pobielonemi mąką teatralnego oburzenia zbiła się w kupę i wciąż jeszcze aż do zachrypnięcia woła: „Ukrzyżuj go! ukrzyżuj go!“ Miłość ewangeliczna święci jeden z najwspanialszych tryumfów w osobach swoich urzędowych przedstawicieli. Te orgje wściekłości, z jakimi wystąpił *Ruch katolicki* po zapadnięciu wyroku przeciw osobie Szczepanowskiego, przechodzą wszystko, co mogła wymyśleć najbujniejsza wyobraźnia. Piana toczy się z ust tych arendarzy religii przebaczenia, maska spada i ukazuje się pod nią ohydna twarz, poorana brzdami prawdziwie rabinackiego fanatyzmu. „Rozpoczęła się formalna orgia, sabat dyabelski“. Słowa te użyte przez *Ruch katolicki* można zwrócić do niego samego, po przeczytaniu wczorajszych i onegdajszych wyurzeń.

Onegdaj ten nikczemuik nie zawahał się nazwać Zimę, na którego mogile trawa jeszcze nie porosła i który teraz ma już do czynienia z sędzią najlitościwszym — psem — a wczoraj całą roztopioną lawę obelg rzucił pod adresem Szczepanowskiego. Niepodobna jest rozprawiać się rzeczowo z tą bandą obtudników, która jemu, Szczepanowskiemu, ma bożczelą śmiałość zarzucić „taniec około złotego cielca“, z tą halastą, co odważa się z miną uciekającego rzeźmieszka piętnować swoją własną, wynalezioną przez siebie i do doskonałości doprowadzoną zasadę: „cel uświęca środki“. Na cóżby się zdato pokazywać tym ludziom kwitnące osady fabryczne, wielkie ogniska dobrobytu, tysiące zadowolonych i sytych, których stworzyła osiemnastoletnia, uwieńczona tragedią praca Szczepanowskiego?

Takby można mówić tylko do ludzi dobrej woli, a nie do zwierząt zaszytych w ludzką skórę i umiejących pluć nawet na mogiły. *Ruch katolicki* ściga w Szczepanowskim „heretyka“, to jest takiego, co przez całe życie budował tany przeciw wkrzeszonej średniowiecznej ciemności. Niech aranżują dalej swoje sabaty. Pomiedzy skomleniem ich, a człowiekiem, który był zbyt wysokim, ażeby nie być przez kogoś nieświadczonym, stoi prasa warszawska ze swoim uczciwym, szlachetnym i męskim sądem, którego urwyki przytoczyliśmy wczoraj. *Ruchy katolickie* mogą sobie wołać dalej: „Ukrzyżuj go!“ Tych małych inkwizytorów wystarczy po prostu... kopnąć.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza we Lwowie ogłasza:

We wtorek 14 b. m. odbędą się następujące wykłady: Wsali stow. „Ogniwo“, pasaż Hausma 8. Anatomia ciała ludzkiego: „Serce tętnice i żyły“, dr. L. Świeżawski, od godz. 8—9 wiecz. (z demonstracyami). W sali stow. „Zgoda“, ul. Łyczakowska 3. Austriackie prawo przemysłowe: „Prawne warunki powstania, wykonania i zgaśnięcia przedsiębiorstw przemysłowych“, dr. Zetterbaum, od godz. 8—9 wiecz.

W środę 15 b. m. w sali stow. „Zgoda“, ul. Łyczakowska 3. Fizyka: „Charakterystyka ciał płynnych“, dr. Berger, od godz. 8—9 wiecz. (z demonstracyami). W sali stow. „Ognisko kobiet“, ul. Jagiellońska 11, II. p. Najnowsza literatura europ.: „Flaubert, Anatol France“, dr. W. Moraczewski, od godz. 7—8 wiecz.

Uniknęliśmy więc strasznej katastrofy, która rozmiarami swoimi miała przewyższyć wszystko, co dotychczas zdarzyło się kiedykolwiek na globie ziemskim i za jednym zamachem położył kres wielkim zakłaniom, szarpającym biedną ludzkość. Koniec świata nie nastąpił, ziemia uzyskała „prolongatę“ na dalsze krążenie w wszechświecie w swej niezmiennionej formie.

Barykady w szkole realnej. Od jakiegoś czasu zaprowadził p. dyrektor w szkole realnej we Lwowie nowosć. Oto rodzice, chcący się dowiedzieć o postępie dzieci, muszą się udawać do sali rysunkowej i oto, co ich tam czeka. Naokoło sali porostawiano stoły rysunkowe, za stolami stają rzędem profesorowie z katalogami, a rodzice, cisnąc się z pół godziny w ogromnym tłumie, stają nareszcie... na odległości

przeszło 1 metra przed właściwym profesorem no i muszą z tej odległości słuchać, co im profesor mówi o postępie synów. Dobrze jeszcze, gdy się syn pilnie uczy. Ale gdy przeciwnie, coż za rumieniec wstydu oblewa strokaną matkę lub ojca, którzy widzą, że naganę tę słyszą nie oni sami, ale i inni, gdyż profesor z takiej odległości nie może cicho mówić. Nie koniec na tem. Niejedna matka, po wielu szturkach w tłumie, dotarłszy nareszcie do celu t. j. do stołu, ociera pot z czoła, chce przemówić do profesora, który jej synowi grozi dwójką z matematyki i już otwiera usta, gdy wtem profesor, któremu sprzykrzyło się stać na jednym miejscu, oddala się i staje na drugim końcu barykady. Rozpacz ogarnia matkę. A więc znów przeciskanie się, znowu pół godziny straty. Sądźmy, że p. dyrektor przywróci stan dawny, który był wygodniejszy i dla rodziców i dla nauczycieli.

Powszechno wykłady uniwersyteckie.

W bieżącym tygodniu wykładają będą następujący prelegenci:

We wtorek 14 b. m. w szkole im. Staszica, ul. Skarbkowska, od godz. 7—8 wieczorem, dr. Próchnicki: „Ogólna nauka o państwie“.

W środę 15 b. m. w Instytucie chemicznym, ul. Długosza 6, od godz. 7—8 wiecz., dr. Radziszewski: „Węgiel, jego odmiany i połączenia z wodorem i tlenem“.

W czwartek 16 b. m. w szkole im. Mickiewicza, od godz. 7—8 wiecz., prof. Fiedler: „O ruchu“ i w szkole Staszica, dr. Gubrynowicz: „O najdawniejszej polskiej literaturze“.

W sprawie kradzieży na poczcie czynione dochodzenia nie wydały dotychczas żadnego rezultatu. Udało się tylko stwierdzić, że strata jest nieco większa. Mianowicie w worku pieniężnym znajdował się jakiś pakunczek z kosztownościami, co do których wartości i jakości nikt nie mógł wyrzec swojego zdania, nikt bowiem tych rzeczy nie oglądał. Onegdaj dopiero udało się sprawdzić, że przesyłka ta pochodziła z Bukaresztu, a była przeznaczona dla Czerniowiec. W pakunku znajdowały się złote koleczyki, złoty damski zegarek, oraz złoty, cienki łańcuszek. Wszystko to stanowiło wartość 500 franków.

Nasi zakochani w martwocie gramatykarskiej obrońcy łaciny i greki w gimnazyjach okazują się przedpotopowymi zacofańcami w porównaniu z prawdziwymi uczonymi na zachodzie. Przypominamy odbyłą rok temu ankietę w tej sprawie. Jak się tam miłośnicie wyciągało ramiona do owych ogłupiających aorystów i perfektyw, ile nasi wielcy uniwersytecy filologowie zużyli zapala, ażeby obronić stary szablon, który w szanującym się społeczeństwie powinien być dawno być rzucony pomiędzy rupiecie. Pod adresem tych panów skierowujemy wyjątek z świetnej rozprawy prof. uniwersytetu genewskiego Karola Bally'ego, który stwierdza, że filologa i lingwistyka tłumni swym pedantyzmem zamiłowanie do literatury klasycznej i tak pisze:

„Nie śmiemy spojrzeć starożytności w oczy. Nie zadawamy sobie trudu zrozumienia, co w niej jest żywego i wiekistego, rozpowszechniono przesąd, że starożytność dostępna jest tylko dla uprzywilejowanych, że jest od nas bardzo odległa i chcąc dać podstawę tej legendzie, wstęp do tej świątyni oszańcowano fosjami, rowami, najeżono tysiącami przeszkód; pod szumem nazwami: wyższej gramatyki, literatury starożytności, pozwolono na potężnych konarach rozplenić się liczny pasorzytom, które wyczerpują soki i powstrzymują rozrost drzewa. Ież to czasu marujemy na zdobywanie tego balastu, a jak mało pozostaje go do nauki samego języka, organizmu żywego, obrazu życia, wehikułu myśli!“

„Metoda gramatyki wkradła się do szkoły, obwieszczając, że starożytność już umarła i zabrała się do sekey; celu dopięła: z żywego, potężnego organizmu zrobiła trupa. Filologia klasyczna, wszechwładna w uniwersytetach, zalała szkoły średnie potokiem „nauk pomocniczych“, które są tam zupełnie nie na miejscu“.

Tak pisze prawdziwy obrońca klasycyzmu.

Towarzystwo im. Mickiewicza we Lwowie zamieściło już zeszłego roku w dziennikach odezwę do komitetów obchodu jubileuszowego i publiczności, by nadsyłano do jego biblioteki wszelkie, choćby najdrobniejsze, drukiem ogłoszone artykuły, programy wieczorków, kantaty, wiersze i rozprawki Mickiewicza dotyczące. Jednakże rezultat był nieznaczny i dlatego tow. Mickiewiewiczowskie ponawia swoją prośbę. Adresować do prof. dra Kornela Hecka, ulica Zacharywicz — boczna Krzyżowej.

„Rodzina“, towarzystwo wzajemnej pomocy rozdzielników i przemysłowców, posiadało z końcem trzeciego kwartału b. r. majątku w ogólnej sumie 94.607 zł. 29 ct. Wypłacono zapomóg wogóle po ten czas w tym roku 1.239 zł. i 120 zł. ryczałtu pogrzebowego. Czysta zwyczajka przychodu wynosi 2.635 zł. Przystąpiło nowych członków 39.

„Wielka wysprzedaż“, wysprzedaż „gwiazdkowa“, „wysprzedaż po cenach fabrycznych“ — tak brzmią znane, krzykliwe napisy w oknach wielkomiejskich magazynów, pragnących szybko pozbyć się zleżającego zanadto towaru. Znaczna część publiczności, nie będąc wtajemniczoną w istotę takich „wysprzedaży“, daje się im pociągać i popelnia kapitalne głupstwo. We Lwowie ogłoszenia tego rodzaju zwykle nie mają

DOBRE i pod gwarancją naturalne **WINA**

austriackie, węgierskie i zagraniczne, koniaki i szampany oryginalne we wszystkich gatunkach po cenach umiarkowanych, poleca od roku 1860 istniejąca firma:

(Cenniki bezpłatnie i franco)

Maks WIXEL i Syn

ulica Krakowska 1. 14.

za podstawę prawdy, ale robione bywają dla wyzyskania łatwowiernej publiczności. W Warszawie samowolne urządzenie podobnych wysprzedaży jest policyjnie wzbronione. Jeśli tam chce ktoś ogłosić zupełną wysprzedaż, to musi złożyć dowody, że sklep związa, a więc pragnie rzeczywiście zbyć wszystkie posiadane towary; jeśli zaś znów zamierza ogłosić wysprzedaż częściową, to obowiązany jest udowodnić, że pewnych towarów istotnie chce się pozbyć. Otóż przydałoby się bardzo, ażeby było tak samo u nas. Wówczas nie miałyby miejsca wysprzedaże udawane, które przynoszą szkodę tak sklepom prowadzonym uczciwie, jakoteż ogółowi publiczności. Ogłaszając coś publicznie, należy mieć dowody, że głosi się prawdę, a czemże taki pomysłowy kupiec, który ogłasza sprzedaż po cenach fabrycznych, udawadnia, że sprzedaje istotnie po takich cenach?... Gdyby zaś tak sprzedawał w rzeczywistości, jakimżi dochodami pokrywałby koszt utrzymania sklepu, nie zarabiając nie na towarze? Chyba takiego dobroczyńcy nie znajdziemy w pośród ogłaszających wysprzedaże.

W Czytelnicy i wzajemności funkcyjaryuszów kolejowych we Lwowie odbyło się w niedzielę amatorskie przedstawienie 5-aktowego melodramatu p. t.: „Nad przepaścią“. Liczne zgromadzona, przeważnie kolejowa publiczność, darzyła oklaskami grę amatorów, a szczególnie pań: Witoszyńskiej, Gallowej, oraz panów: Witoszyńskiego, Sławnickiego i Laugnera. Czysty dochód przeznaczono na budowę kościoła w Ciężkowicach.

Kronika krajowa.

Galicja musi być za szczupłym terenem dla wyżywienia wszystkich operujących w jej granicach organów antisemickich, bo się te pozytywki zaczynają już gryźć między sobą. Świezo odbyła się interesująca „rozmowa“ na linii Lwów-Kraków pomiędzy *Dziennikiem Polskim* a *Głosem Narodu*. Antysemici z *Dziennika* uprawiają swoje rzemiosło na tle szacunku dla Kola polskiego, a ich bracia krakowscy opieprzają swój towar buntowniczą postawą wobec tego klubu. *Dziennik*, którego delikatne nerwy nie znoszą wogóle żadnej opozycji przeciw władzy, posiadającej siłę w rękę, nazwał antysemitów krakowskich „bezmyślnym tłumem“, a *Głos Narodu* oświadczył mu w odpowiedzi na ten komplement, że jego antysemityzm jest „papryka, którą się cokolwiek pieprzy trzęsł gazetarskich w celu lepszego wytrzymania konkurencji w tych ciężkich czasach“.

Chwała Bogu, jesteśmy więc u źródła rzeczy. W złości wynurza się — jak wiadomo — najtajniejsza intencja, więc też rozdrażnieni antysemitów w „bratobójczej walce“ wygadali się nieoglednie, co jest właściwie sprężyną ich procederu. Nie powiedzieli wprawdzie nic takiego, co było niespodzianką dla kogokolwiek, w każdym razie jednak sankcja z ust takiego fachowca antisemickiego, jak *Głos Narodu*, jest cenna i można ją zarejestrować.

Jeszcze w czasach, gdy nauka ekonomii społecznej wydobywała się z powijaków, sformułował Ricardo swoje sławne „żelazne prawo pracy“, polegające na stosunku pomiędzy podażą i popytem. Prawo to postawił wprawdzie liberal, ale taka już jest ironia faktów, że antysemita dostarczają mu sami potwierdzenia.

W Galicji musi być podaż antysemityzmu większa od popytu, skoro się jego pacholkiwie poczynają nawzajem zjadać. **Jak Niemcy wychowują?** Czytamy w *Gwiazdce Cieszyńskiej*: Jeden z naszych znajomych sporkał niedawno malca, który rzewnie płacząc wracał ze szkoły ludowej na Saskiej Kępie. Zapytany o powód płaczu odpowiedział, że nauczyciel wybił go po twarzy za to, że w szkole „szwecował“ po polsku. Ciekawe to zjawisko pedagogiczne w Cieszynie podajemy do powszechnej wiadomości i prosimy p. inspektora szkolnego, aby sprawę tę rozpoznał i zarządził, co się należy. Donoszą nam równocześnie o zakazach mówienia po polsku w szkole realnej i o innych podobnych zachciankach niemieckich pedagogów, lecz na razie staramy się o inne jeszcze informacje i kończymy na tych wzmiankach dla naszych czytelników.

Fabryka i szkoła. Jeden z przyjaciół pisze nam: W lipcu b. r. spłonęła w Nosowie, prawie doszczętnie, fabryka syropu kartoflanego zjednoczonych fabryk syropu i kartofli. Ze adumiewającą szybkością odbudowano zgorzałą fabrykę, tak, że dziś cały warsztat w pełnym ruchu funkcyjuje. Z pożaru skorzystał zarząd fabryki dla wprowadzenia rozmaitych ulepszeń, które wpłyną na szybszą i wydawniejszą produkcję. Ziemiaki wprowadzane do cementowego rezerwuaru, dostają się za pomocą automatycznie działającej żmijki w górę do kilku kolejno płuczek napelniczonych wodą, w których żelazne skrzydła płuczą tak doskonale, że do młyna wpadają zupełnie czyste. W młynie przechodzą w stan miazgi, którą dokładniej jeszcze miazdzą następnie wielkie tarła. Stąd już krochmal oddziela się, a oddzielnie braha wychodzą, a krochmal przechodzi potem przez szereg rezerwuarów, w których kolejno coraz to mniej się osadza. Krochmal przechodzi następnie do syropiarni, gdzie po kilku procesach chemicznych i po przefiltrowaniu w trzech znakomicie urządzoanych filtrach, przemienia się w gęsty, czysty, słodki syrop ziemniaczany.

Fabryka — jak powiedzieliśmy — jest urządzone na wspaniale, i dla okolicy stanowi znakomitego od-

biorego ziemniaków. Fabryka potrzebuje dziennie 300 m. c., wyrabia 100 wagonów syropu, zajmuje 60 robotników, prócz oficjalistów i rzemieślników.

Niestety okolicie tej elektrycznie oświetlonej fabryki, wyglądającej tak, jakby pracowała w zachodniej Europie, bynajmniej się do tego charakteru nie dostraja. Drogi! ach te drogi! Oby niebiosa nie odmówiły Wydziałowi powiatowemu absolutoryum za to utrzymanie dróg! Tymczasem niebo płacze łzawym deszczem nad stanem dróg, a droga rozczuła się i mięknie, i mięknie...

Ciekawa nadzwyczajnie wiadomość ucieszyła mnie przy zasięgnięciu informacji o frekwencji szkół od czasu otwarcia fabryki. Oto frekwencja od założenia fabryki stale wzrasta, a właściciel Nosowa, poseł dr. Walewski, czyni starania o budowę większego budynku szkolnego. Tedy przez zarobek — do oświaty.

Za fałszowanie weksli skazany został w Nowym Sączu szynkarz z Tylicza Mendel Tannenbaum na 6 tygodni aresztu. Tannenbaum fałszował podpisy rozmaitych włościan i żydów tylickich i eskoutował weksle w kasie oszczędności w Bartfeld na Węgrzech; ogółem „zarobił“ w ten sposób 1315 zł. Oszustwo wykryło się, gdy jeden z chłopów otrzymał z Bartfeld ku swemu zdziwieniu upomnienie, aby zapłacił dług, którego nigdy nie zaciągał.

Wędrowka dyamentu. Donoszą nam z Tarnopola: Dyament 13 karatowy chciał sprzedać u tutejszego jubilera, p. Manrycego Pomeranza jakiś żydek z Podwoleczysk, nie znający nawet jego wartości i żądając za niego śmiesznie mało, z dodatkiem, że o 4 lub 5 zł. nie będzie się targował. Kamień ten jednakże wartości około 1500 zł. wzbudził w rzetelnym jubilerze podejrzenie co do pochodzenia, wobec czego p. P. zarekwirował policję. Wtedy wyznał żydek, że dyament otrzymał od strażnika skarbowego Fiałkowskiego w Podwoleczyskach do spieniężenia, poczem po sprzedaniu miał dostać drugi taki sam za parę dni na dalszy handel. Żydka przytrzymała na razie policja i telegraficznie porozumiała się z policją w Podwoleczyskach.

Stanisławów, 13 listopada. Z nastaniem zimnego powietrza jesiennego, pojawiły się u nas choroby niebezpieczne, zaszedł mianowicie wypadek tyfusu plamistego i szkarlatyny. Korzystam z tej okazji, ażeby zwrócić uwagę władz do tego powołanych, na studnie stanisławowskie, zwłaszcza w ulicach odleglejszych, odkryte i dostępne dla wszelkich domieszek, mało przyczyniających wodzie smaku, natomiast zdolnych przyspieszyć pijącym ją, przeniesienie się do lepszego świata. Istnieją wprawdzie przepisy surowe, zabraniające utrzymywania studzien otwartych, nikt nie jednak z tych zakazów sobie nie robi, a o czyszczeniu studzien i kontrolowaniu ich, nikt tu nie wie.

Tarnopol, 12 listopada. Do tutejszej szkoły przemysłowej coraz mniej uczniów uczęszcza — nasi majstrowie nie mają jeszcze niestety, dość silnie wyrobionego poczucia obowiązku, aby posyłać chłopców do szkoły. Należałoby przy tej samej szkole urządzać szkołę handlową wieczorną z przymusem dla kupców, aby praktykantów do szkoły wysyłali. Mimo znacznego nakładu, szkoła przemysłowa nie daje tu korzyści, jakaby była do życzenia, a to z jednej strony z powodu nieregularnego wpisywania i uczęszczania uczniów, a z drugiej strony dlatego, że władza za mało jeszcze jest pobłażliwą w karaniu za niewpisanie lub nieregularne posyłanie terminatorów.

Gości u nas od kilku dni teatr różnaitości Czajkowskiego i porywa się nawet na przedstawienie takich utworów, jak „Dzwon zatopiony“. Ale Tarnopol się tem nie rozczuła. Mimo, że artyści grają nie źle i zasługują, by teatr odwiedzano, lawki są prawie zawsze puste. Dziwna rzecz. Zdawałoby się, że w takim Tarnopolu chyba nie ma się nadmiaru wrażeń. Chociaż kto wie? Są ludzie, dla których najprzyjemniejsze wrażenie znajduje się na dnie — kufa.

Kołomyja, 12 listopada. Deszcz i deszcz, który nie pozwala p. Nemekszy, inżynierowi ze Lwowa, przeprowadzać robót koło zakładania rur gazowych i który popsuł nam na pewien czas najlepszą wodę ze studni klasztornej.

Ale mamy już uzupełnioną radę miejską, która niedawno ukonstytuowała się, wybierając ponownie na lat sześć jednogłośnie byłego burmistrza, około dobra miasta ze wszech miar zasłużonego, Bronisława Witosławskiego. Pozostawienie rządów na dalsze sześciolatecie w tych samych rękach jest dla miasta rękojmnią, że gospodarz dotychczasowy, znający jego potrzeby, jeszcze lepiej gospodarzyć będzie.

Gazownia na ukończeniu, nowe koszary dla 2 batalionów piechoty w pełnym toku. Ulice dostały już numera orientacyjne. Straż ochotnicza zreorganizowana do 30 ludzi, dzięki poparciu burmistrza.

Teatr ruski cieszy się powodzeniem, chociaż nasza inteligencja przenosi narodowe sztuki ruskie po nad imitację „Szygarów“ i „Baronów Cygańskich“ i innych operetek, które jakoś nie dadzą się przykroić dajmy na to do życia w dymnej chacie luculskiej.

We środę da nam p. Czystogórski „Kontrolora wagonów sypialnych“. Zmęczeni tańcami na wieczoricy Sokola i Towarzystwa muzycznego spieszymy in gremio.

Stryj, 13 listopada. W aresztach tutejszego sądu obwodowego nie musi się dobrze wieść rzeźmie-

szkom i zbrodniarzom, gdyż w ostatnich miesiącach umknęło kilku niebezpiecznych ptaszków. Niedawno umknął jeden z nich, rozbijając przytem zarządy więziennemu biurko, skąd zabrał gotówką 500 zł. Następnie udał się do kancelaryi prezydenta sądu p. Hinzego, gdzie manipulował koło kasy wertheimowskiej, nie mając jednak narzędzi przy sobie, uleciał się z ucieczką.

Ostatnie posiedzenie Rady miejskiej, wskutek braku kompletu nie przyszło do skutku, mimo, że było kilka ważnych spraw do załatwienia. Wśród radnych obecnie toczy się dyskusja kogo wybrać członkiem Rady powiatowej. Dotychczas najsilniejszym kandydatem jest p. A. J. Benczer, radny miasta i właściciel odlewni żelaza. P. Benczer zatrudnia około 80 robotników, którzy jak najzyczliwiej wyrażają się o swym chlebodawcy, przytem jest to *self-made-man* w najlepszym znaczeniu i zna gruntownie sprawy miasta i powiatu.

W Dzieduszycach wielkich spaliło się niedawno 18 zagród mieszczkańskich. Przy pożarze pracowała straż dworska z Podhorzec pod dowództwem p. Juliana Brunickiego.

Nowy Sącz, 13 listopada. Wczoraj przejechało tu uczennicę V. klasy szkoły wydziałowej 12-letnią córkę dentysty Goldbergera. Koła wozu przeszły jej przez głowę tak nieszczęśliwie, iż musiano zaraz udać się z nią do Krakowa na klinikę. Woźnicę uwięziono.

Z ziem polskich.

Przywiązanie do ziemi. Pisma poznańskie donoszą, że budowniczy Hebanowski sprzedał wieś swą Giecz, w powiecie średzkim, Polakowi Chłapowskiemu, chociaż Niemcy chcieli mu więcej zapłacić. Dzielił obywatel nie chciał jednak ziemi polskiej wydać w ręce nieprzyjaciół.

Straszny wypadek wydarzył się w Młostawiu, w Poznańskim. Podczas zabawy dziecięcej na podwórzu, 5-letnia córeczka ukryła się w słomie. Brat jej 18-letni, nie wiedząc o tem, chciał zabrać na widły słomy, przyczem dziecko przebił na wylot, tak, że w kilkunastu minutach zmarło. Nieszczęśliwa matka z rozpaczyci ciężko zamogła.

Nielada znawcą języka polskiego jest redaktor hakatystycznego pisma *Danziger Neueste Nachrichten*, które śledzi zawzięcie pisma polskie i każdy cokolwiek śmielszy wyraz denuncjuje. W tej zaciekłej pogoni przytrafił się jednak zacnemu organowi bardzo przykry wypadek, bo oto omawiając pewien artykuł *Gazety Gdańskiej*, narobił wrzawy, że pismo to dopuściło się obrazy pamięci Bismarka, używając zwrotu „*abgeklapperte Fratze des verstorbenen Bismarck*“. Tymczasem w oryginalnie polskim ustępie ten brzmi: „oklepany frazes“, zaczął redaktor zaś i gruntownie znawca języka polskiego frazes (*Reden-art, Phras*) wziął za „frazę“, identyczną z „mordą“, czem ośmięszyl się kapitalnie. Całe szczęście, że prokuratora nie akceptowała tego tłumaczenia i nie wytoczyła procesu *Gazecie Gdańskiej*.

Do Transvaalu. Pomiedzy ludnością podmiejską koło Warszawy ugruntowało się dziwne pojęcie o wojnie Transvaalu z Anglią. Do władz zgłaszają się rozmaici włościanie, robotnicy cegielni itp. z żądaniem paszportów „na wojnę do Anglii lub Transvaalu“, przy czem wszyscy są przekonani, iż państwa walczące ofiarują im „pieniądze i grunta“. Źródłem rozpowszechnienia niedorzecznych wieści są oficjaliści fabryczni, czytający gazety i bądź z niezrozumienia rzeczy, bądź też z figlów rozpowszechniający owo pogłoski pomiędzy naiwną ludnością. Zdarzyły się już fakty, iż robotnicy zgłaszali się do zarządów fabrycznych z pożegnaniem i dopiero po otrzymaniu informacji odstępowali od projektów puszczenia się w świat bez celu. Pomiedzy innymi kilku robotników cegielnianych z pod Pustelnika już nawet wyprzedano ruchomości w celu wyemigracji „do jednego lub do drugiego wojska“, lecz w sam czas zdołano im to wybić z głowy.

Oryginalnie gospodaruje zawiązana niedawno w Warszawie Kasa pomocy dla literatów i dziennikarzy. Ostatnie sprawozdanie wykazuje, że na fundusz obrotowy wpłynęło dotychczas 2.925 rubli — a z tego wydano już na pożyczki 2.264 rubli. Nie daleko można zjechać z taką gospodarką.

Zabobon. Pisma wielkopolskie donoszą: Niejaki Wieczorek w okolicy Śląsku słyszał, że chce się szybko wzbogacić, potrzeba tylko strzelić do krzyża, wtedy bowiem ukazuje się szatan i wręcza strzelającemu worek złota. Postanowił użyć tego „niezawodnego“ środka, bo i jego pałka żąda pieniędzy, więc wybrał się z rewolwerem za miasto, gdyż przy ul. Szywaldzkiej stoi krzyż kamienny. Tam naprzód modlił się długo (!) a potem już się zabrał do strzelania, gdy wtem inny robotnik z tyłu przyskoczył i odebrał mu rewolwer.

Zapiski literackie i artystyczne.

Z teatru. W nauce są następujące nowości: „Sybir“, sztuka w 4 aktach Maskoffa (grana będzie 29 listopada). „Synowa“ (*Ma Bru*), komedia w 3 a. pp. Carre i Bilhand. „Damski sekwestator“, krotokhwiła w 3 a. Sylvaina i Artura w przekładzie Jorodawa Pieniżka. „Jeszcze raz“, komedia w 3 aktach Biumenthala i Kadelburga w przekładzie M. Sachorowskiego. „Lalka“, operetka Andrana. Ze wznowień:

Buzki, halki, kamasze, pończochy, rękawiczki, serdaczki włóczkowe Ferdinand Güttler

Lwów, ul. Halicka 20.

„Król Lear“ Szekspira z p. Zawadzkiem w roli tytułowej.

„Żyd wieczny tułacz“. Wspomnieliśmy już, że znakomity malarz p. Samuel Hirszenberg wystawił chwilowo w salonie sztuk pięknych w Łodzi swój uowy wielki obraz, przeznaczony na wystawę paryską, p. t.: „Żyd wieczny tułacz“. W treści tego obrazu chciał artysta uplastyczyć żydostwo, prześladowane wśród ludów aryjskich. Mówi o tem wyraźnie główna postać żyda, o ciele, które uwiadł starym prawie zupełnie już opanował, a jednak o oczach gorejących ogniem młodzieńczego zapалу i muskułach ze stali, żyda pędzącego nocą w dzikiej okolicy wśród lasu trupów i ciał pomordowanych współbraci. Rozpatrując szczegóły obrazu, pisze jeden z dzienników łódzkiej — zdumiewa nas plastyka tych ciał nagich, narysowanych i namalowanych z taką realną prawdą, że zda się zalać w obrazu woń zguilizny, a główna postać żyda, pędzącego gdzieś w dal nieskończoną, już za chwilę wyskoczy i obok nas w szalonym pędzie przebiegnie. Ponurą grozą budzi tu noc straszna, tajemnicza, przedziwnie utrzymana w tonie, noc straszliwych tragedii dziejowych. Przeraza widok ciał nagich, porzuconych w bezładzie u stóp tego żyda, którego nie nie zmogło, nawet las krzyżów tryumfującej wiary. Podziw budzi wspaniała perspektywa i wyborna znajomość anatomii ciała ludzkiego, ujawniona w skurczach niedbanych, przypadkowych pozach, w kolorystyce skóry i wyrazie twarzy.

Listy do narzeczonej. P. Paweł Meurice, wydawca spuścizny literackiej po Wiktorze Hugo, zamierza pomiędzy tomem obecnie wydanym i dalszym ciągiem „Rzeczy widzianych“ (*Choses vues*), który wyjdzie w roku przyszłym, ogłosić *Lettres à la fiancée* (Listy do narzeczonej). Są to listy pisane od r. 1819 do 1822 przez Viktora Hugo do panny Foucher, jego późniejszej żony. Poeta miał wówczas lat siedemnaście a młoda dziewczyna piętnaście. Szkoda tylko, że autor „Nędzników“ nie zachował odpowiedzi, jakie mu ukochana przysyłała, — czytelnicy poznają tedy romans poety połowicznie tylko.

Zola na laurach. Zola postanowił po napisaniu seryj powieści rozpocząć „Płodnością“ spocząć na laurach. „Czyż nie zapracowałem sobie uczciwie na prawo do próżnowania?“, mówił współpracownikowi pisma *Rappel*, który go odwiedził. „Marzę o tem, żeby zamieszkać na wyspach Balearskich. Cudowny to kraj z wspaniałym klimatem. Postaram się zapomnieć, że byłem kimś. Chcę odsunąć wspomnienia o walkach moich, porażkach i zwycięstwach i ostatnie ata spędzę na kontemplacji natury w wielkim spokoju“.

Z obcych stron.

Podział Chin. Pisma angielskie donoszą, że państwa europejskie zajmowały się w ostatnich czasach projektem zupełnego podziału Chin, ale Stany Zjednoczone, którym również ofiarowano część kraju, odmówiły udziału i zaprotestowały stanowczo przeciw podziałowi. Rząd amerykański zaznaczył, że interesuje się również sprawą otwarcia Chin dla ludów cywilizowanych, ale pragnie, aby dotrzymano zawartych układów. Pisma niemieckie uważają wiadomość tę za zmyśloną i podejrzewają Anglię, że rozpuściła tę pogłoskę, aby wybadać, o ile państwa kontynentalne zgadzają się na rozdzielenie Chin. Co się tyczy Stanów Zjednoczonych, to spodziewają się one, że mocarstwa europejskie przypuszczają je chętnie do udziału w handlu na wschodzie Azji, i w tem przekonaniu się nie mylą.

Nowe wspomnienia o Bismarku. W roku 1878 John Booth, Amerykanin, zapoznawszy się z ks. Bismarkiem, bawił u niego we Friedrichsruhe. Rozmawiano dużo, o sprawach rolniczych p. Booth notował każde słowo. Owocem tej skrętniej pracy jest książka świeżo wydana, a nosząca tytuł: „Osobiste wspomnienia o księciu Bismarku“. Żelazny kanclerz miał bardzo złe wyobrażenie o pruskich radcach tajnych. John Booth pod datą 3 kwietnia 1879 r. notuje takie jego odczucie: „Jak Polacy nie mogą się obejść bez żydów, tak Niemcy bez radców tajnych“. Ze Bismark lubił dużo jeść, pić i palić — to rzecz powszechnie wiadoma. Kiedyś opowiadał przy stole: „Najwięcej ostrzegł polknąłem w Liège; jako 26-letni młodzieniec wracałem wówczas z Anglii. Najprzód kazałem sobie podać 25, potem 50, wreszcie ku ogólnej wesołości jeszcze 100, razem zjadłem 175“. Pytano raz księcia, czy jeszcze pali. „Cygar już nie — odpowiedział Bismark. — Próbowałem niedawno, ale nie szło. Sądzę, że każdemu człowiekowi przeznaczona jest pewna ilość do konsumpcji, po za tem nie już więcej skonusować nie może. Ja wypaliłem chyba ze 100.000 cygar i wypiliem z 5.000 butelek wina szampańskiego. Szampana jeszcze mi się coś należy, ale cygar mam już dosyć“.

Pierwsza piękność. Urodziła się w jednym z środkowych stanów. Przypadek dał jej nazwisko Adeli Klemons i — przedziwną urodę, słuszny wzrost, wspaniałą budowę, czarujące szafirowe oczy, ocienione długimi jedwabistymi rzęsami i przepyszne włosy złociste, którym może się cała udrapować, jak plaszczem. Zarumieniona, nieśmiała, jakby wstydzająca się samej siebie, stanęła przed ogniem badawczych spojrzeń sędziów, którzy na kourksie piękności w Kensingtonie mieli sprawiedliwie rozstrzygnąć, komu należy się palma pierwszeństwa. Nie długo trwały narady, migiem poszło głosowanie, a Adela Klemons uznana została

jednogłośnie za najpiękniejszą kobietę. Dzisiaj naród za nią szaleje. Milionerki i księżne poczytują sobie za zaszczyt jej odwiedzić, a sportsmeni porzucają swoje ukochane konie, bieyki i — bokseri, aby tylko chwilę znajdować się w towarzystwie królowej.

Sklepy w wagonach. Nowość taką zamierza wprowadzić na wszystkich swoich liniach główny zarząd rosyjskich kolei państwowych, który rozesłał okólnik w tej sprawie do wszystkich dyrekcji kolejowych cesarstwa, dowodząc, że nowość taka jest konieczna potrzebna, szczególnie na kolejach syberyjskich i wschodnio-rosyjskich. W tym celu będą zbudowane osobne wagony do przewozu towarów, komunikujące się bardzo łatwo z całym pociągiem. Obecnie są już w użyciu takie sklepowe wagony na linii Psków-Ryga, gdzie robią się z nimi wielostronne próby.

Kobieta-kapelmistrz wojskowej muzyki istnieje w Ameryce pod nazwiskiem Nelli Milli. Cała jej rodzina odznacza się niezwykłą muzykalnością. Dziadek jej Charles Gou grywał przez długie lata w orkiestrze pułku gwardyjskiego, matka jej była sławną pianistką a jeden z jej przyrodniczych braci Robert William Winne jest także znakomitym muzykiem i utalentowanym kompozytorem. Pani Mille stojąc na czele swej orkiestry, ma na sobie zawsze mundur pułku a urząd swój sprawuje z wielką godnością.

Całe życie w kołysce spędziła Anna Schumann, córka portyera kolejowego w Stockerau. Nieszcześliwa ta kobieta, urodzona przed 28 laty, została przez naturę upośledzona w ten sposób, że gdy górna część jej korpusu była zupełnie prawidłowa, nogi nie rozwijały się wcale i zawsze pozostały nogami niemowlęcia. Skutkiem tego Anna była zupełnie bezwładna i całe życie przeleżała w kołysce, nadto, mając język nieprawidłowo wielki, myśli swe wymieniać mogła tylko niezrozumiałym bełkotem. Po 28 latach męczarni dobroczynna śmierć uwolniła nieszczęśliwą ofiarę.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

W środę 15 bm. po cenach dramatu: „Joannes“.

W czwartek 16 b. m.: „Boccaccio“, opera komiczna w 3 aktach Fr. Suppigo.

W piątek 17 bm. po raz pierwszy (wznowienie) „Fircyk w zalotach“, komedia w 3 aktach Fr. Zablockiego.

W sobotę 18 bm. o godzinie 3/4 popołudniu „Skapiec“, z p. Fiszerem.

W sobotę o godzinie 7 1/2 wieczorem: „Boccaccio“.

W niedzielę 19 b. m. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Donna Juanita“.

W niedzielę o godzinie 7 1/2 wieczorem „Joannes“.

Na wszelkie zapytania odpowiada administracja tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie *uprost z administracją przy ulicy Chorażczyznej l. 17.*

Tępy słuch. Jedna bogata dama, uleczona sztucznymi bębniakami usznymi dra Nicholsona od głuchoty i szumu w uszach, przeznaczyła 20.000 marek do dyspozycji instytutu dra Nicholsona, aby biedni, których nie stać na kupno tych bębniaków, mogli je dostać darmo.

Listy adresować należy: Instytut Nicholson. „Longcott“, Gunresbury, London, W England.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 10, 11 i 12 listopada br.: Sereżyński Franciszek, syn bednarza, 4 tygodnie, niezbyt żołądka. — Pelz Szymon, żebrak, lat 60, sanobójstwo przez powieszenie. — Klimkowska Katarzyna, córka zarobnika, 1 dzień, brak sił żywotnych. — Wick Katarzyna, córka zarobnicy, 18 miesięcy, zapalenie płuc. — Kazań Teodor, syn robotnika kolejowego, kilka minut, brak sił żywotnych. — Ks. Odelgiewicz Zygmunt Kajetan, proboszcz parafii św. Mikołaja, lat 80, uwiadł starczy. — Raczek Zefiryn, lat 3 1/2, gruźlica opon mózgowych. — Offenbach Teresa, wyrobnicza, lat 93, uwiadł starczy. — Kulczycki Maryan, zarobnik, lat 80, uwiadł starczy. — Markowska Bogumiła, idyotka, lat 17, zapalenie płuc. — Zólkiewicz Karolina, córka rzeźnika, 9 dni, tężec noworodka. — Andrusiewicz Helena, żona zarobnika, lat 61, gruźlica gruźli. — Ząbek Katarzyna, córka służącego, 17 dni, zapalenie żył. — Waldbrun N., syn czeladnika spolarskiego, 8 tygodni, niezbyt jelit. — Rubal Stanisław, syn dozorczy domu, 6 miesięcy, zapalenie płuc. — Fischer Rozalia, prebendarza domu ubogich, lat 82, uwiadł starczy. — Kołodziński Franciszek, szwec, lat 58, rozedma. — Tersch Franciszek, kadet 30 pp., lat 20, śmierć przez postrzał. — Ścisłowski Kamil, prawnik, lat 24, zapalenie opłucnej. — Poncet Franciszek, syn wozomistrza kolejowego. — Sopolnicki Mikołaj, szwec, lat 48, gruźlica. — Gordij Paulina, zarobnicza, lat 28, zapalenie wrzodzące śródsierdzia. — Spät Izaak, kupiec, lat 60, rak wątroby. — Lang Jan, szwec, lat 56, rozmięczenie mózgu. — Jaworski Karol, 10 dni, syn właściciela realności. — Cztery wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 29 osób.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany z najznakomitszej w świecie fabryki **Steinway** po 3000, 4000, 5000 i 6000 koron.

Z sali sądowej.

Porwanie... i oszustwo.

Lwów, 14 listopada.

Przed zwykłym trybunałem rozpoczęła się dziś w południe o godz. 1 rozprawa przeciwko Józefowi Bernatowi, lat 21 liczącemu młodzieńcowi, prywatnemu nauczycielowi w Brzuchowicach.

Oskarżony Józef Bernat, był przez ostatnie półtrzęcia roku prywatnym nauczycielem w domu Ignacego Letnika, przedsiębiorcy budowlanego w Brzuchowicach. Prócz tego zastępował on pisarza gminnego w Borkach Janowskich i Borkach Dominikańskich, od 15 maja zaś b. r. pomagał również w manipulacji pocztowej pocztmistrzowi w Brzuchowicach, Müllerowi.

W tym samym czasie — poza urzędowo — związał on stosunek miłosny z żoną Letnika i para gołąbków, unikając argusowych oczu męża, postanowiła uknąć w świat daleki. Zamiar ten został skuteczniony dnia 14 czerwca.

Za zbiegłymi rozpisano listy gończe i zdołano ich przytrzymać w Tarnopolu. Żona wróciła (choć z zalem) do prawowitego małżonka, Bernata pozostawiono na razie na wolnej stopie.

Później dopiero, bo aż w lipcu b. r. przekonano się, że w dniu 3 czerwca br. nadesłano z poczty w Brzuchowicach dwa przekazy, jeden na dwa zł., drugi zaś na 200 zł., która to ostatnia kwota na poczekie w Brzuchowicach nie była wpisana do księgi wpłat. Zarządzono skontrum, z którego okazało się, że przekaz na 200 zł. pod adresem „Jan Szumski. Lwów, poste restante“ jest sfałszowany, i jego podpis na przekazie podrobiony. Müller powziął od razu podejrzenie na Bernata. Aresztowano go też, jakkolwiek on wyparł się wszelkiej winy.

Natomiast przesłuchiwany w śledztwie asystent pocztowy Horowitz zeznał, że w dniu 7 czerwca br. zgłosił się do niego jakiś młody człowiek po odbiór 200 zł. pod adresem Szumskiego wysłanych, a gdy nie uwzględniono jego legitymacji, kazał sobie odesłać pieniądze do hotelu Pragskiego. W tym też hotelu podjął on sumę 200 zł. od listonosza Łąkałskiego.

Horowitz, Łąkałski i kelner hotelowy Damm, poznali w Bernacie tego właśnie, który podjął sumę 200 zł., rzeczoznawcy sądowi poznali jego pismo na przekazie, on jednak wyparł się wszystkiego.

Awantura miłosna, sympatyczna każdemu niewieściemu uchu — straciła wiele na poczyi z chwilą, gdy wplątano do niej fałszowanie dokumentu.

Rozprawę prowadzi radca Lekczyński, oskarża prokurator Strzelecki, broni oskarżonego dr. Dwernicki.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 14 listopada. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów zapowiedziane jest na godz. 1 min. 36 (czas lwowski). Wliczywszy zwykłe 20 minutowe opóźnienie, rozpocznie się więc posiedzenie koło godziny 2.

Przedpołudniem odbywają narady rozmaite kluby tudzież komisya dla § 14.

Wieczorem o godz. 7 zbierze się na narady komisya dla kontroli długu państwowego.

Sytuacja.

Wiedeń, 14 listopada. Minister spraw zagranicznych hr. Goluchowski, wyjechał w towarzystwie rady Mereya do Budapesztu.

Sprawa kwoty.

Wiedeń, 14 listopada. O wczorajszym posiedzeniu austr. deputacyi kwotowej donoszą jeszcze, że Abrahamowicz sprzeciwiał się wysłaniu komitetu z 7, do Budapesztu. Dopiero po dłuższej rozprawie przeszedł wniosek pośredniczący Jaworskiego, który odrzuca wprawdzie podaną przez Węgry zasadę dalszych rokowań, jednak oświadcza się za wysłaniem komitetu do Budapesztu, wyrażając nadzieję, że przecież dojdzie do porozumienia.

Austriacka deputacya kwotowa uważa rokowania za zerwanie na punkcie cyfry węgierskiej 33 proc. przeciwstawionej cyfrze 37 proc.

Wiedeń, 14 listopada. Jak donoszą z Budapesztu, węgierski prezydent ministrów Szell, wczoraj popołudniu, zaraz po przybyciu z Wiednia, przyjęty został przez cesarza na prywatnej audyencji.

Podczas *cerclu*, po wczorajszym obiedzie galowym, cesarz wobec kilku posłów wyraził zadowolenie z powodu zbliżenia, jakie nastąpiło między obu deputacyami kwotowymi.

Wczoraj popołudniu otrzymał Szell depeszę od prezydenta austriackiej deputacyi Schönborna z oznajmieniem, że członkowie komitetu austriackiego przybędą we czwartek do Budapesztu w nadziei, że dalsze rokowania uwieńczy skutek pomyślny.

W węgierskim klubie liberalnym wyłącznym przedmiotem dyskusji, była wczoraj sprawa kwotowa. Prezydent ministrów Szell zdał sprawę z rokowań w Wiedniu i odczytał powyższą depeszę Schönborna.

Z członkami austriackiego komitetu kwotowego przybędą do Budapesztu także hr. Clary i dr. Kniazolucki.

Z Francji.

Paryż, 14 listopada. Deputowany Lasies, którego wczoraj wieczór aresztowano za wyrażenie się w obrażający sposób o jednym z ministrów podczas wykładu Jules Lemaitrea, został znowu wypuszczony na wolność.

Aparaty fotograficzne

Główny skład EASTMAN KODAK Comp.

FIRMA:

WIKTOR BERGER

ul. Akademicka 8.

Prosimy żądać cenników „A“.

Następstwo tronu w Austrii.

Wiedeń, 14 listopada. *Ost. Rundschau* zajmuje się dziś na naczelnym miejscu sprawą następstwa tronu w Austro-Węgrzech. Dziennik ten wspomina o zamiarach małżeńskich arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i powtarza z pism berlińskich wiadomość, że arcyksiążę, zamierzając poślubić hr. Chotek, ma stracić wszelkie prawa do tronu, albowiem cesarz tylko pod tym warunkiem na małżeństwo zezwala, jeżeli arcyksiążę zrzeknie się wszelkich pretensyj do korony, zarówno co do swojej osoby, jakoteż co do swoich następców. Arcyksiążę waha się jednak to uczynić, powołując się na sankcję pragmatyczną, która o małżeństwach morganatycznych nie wspomina.

Także wybitne osobistości węgierskie, których zdania Franciszek Ferdynand w tej sprawie zasięgał, podzielają tę jego opinię. Natomiast kółka dworskie austriackie powołują się na prawo domowe Habsburgów, które wyklucza podobne związki małżeńskie.

Ost. Rundschau twierdzi w końcu, że Niemcy powinni obstawać przy tem, aby sankcja pragmatyczna bezwarunkowo została zastosowaną i aby arcyksiążę Franciszek Ferdynand, bez względu na to, czy się ożeni z hr. Chotek, czy nie, jeśli przeżyje obecnego cesarza, objął po nim następstwo tronu.

Rewizya §. 14.

Wiedeń, 14 listopada. Dziś przed południem odbyło się posiedzenie komisji dla reformy §. 14. W obradach uczestniczyli również ministrowie Clary i Körber. Przedmiotem rozprawy był przedewszystkiem wniosek posłów Kaisera i Bergelta, żądający zmiany tego paragrafu. Poseł Daszyński w długim wywodzie zwrócił uwagę na to, że za jego wnioskiem oświadczyła się ogromna większość w Izbie.

Wobec tego mowca przedkłada dziś wniosek, odmienny od wniosku Kaisera, a mianowicie przygotowany już w formie ustawy, która ma opiewać:

Art. I. §. 14 ustawy z dnia 21. grudnia 1867 zmienia się; ma odtąd brzmieć, jak następuje: Wydawanie rozporządzeń w sprawach, do których wymagana jest konstytucyjna zgoda parlamentu, bez poprzedniej uchwały obu Izb, jest niedopuszczalne. Jeżeli takie rozporządzenie zostanie wydane, należy je traktować w myśl §. 7 ustawy z r. 1867.

Art. II. Wykonanie tej ustawy polecam całemu mojemu ministerstwu.

W dalszym ciągu, uzasadniając swój wniosek, pos. Daszyński wystąpił przeciw twierdzeniu, jakoby obstrukcja w parlamencie spowodowała używanie §. 14. Historia dwóch lat ostatnich wykazuje owszem, że rząd, który posługiwał się §. 14 musiał kapitulować przed obstrukcją i to właśnie, że dziś na czele rządu nie stoi już hr. Thun, ale hr. Clary jest tego dowodem.

Mowca wyliczał dalej wszystkie rozporządzenia, wydane na podstawie §. 14 i krytykował je. Nakoniec zaś prosił o przyjęcie jego wniosku.

Pos. Kaiser zwalczał wniosek Daszyńskiego, twierdząc, że jest niejasny. Następnie zabrał głos pos. Grabmayer.

Posiedzenie trwa dalej.

Rada państwa.

Wiedeń, 14 listopada. Zapowiedziane na Dzień dzisiejszy posiedzenie komisji budżetowej zostało odroczone do czwartku.

Agitacja duchownych.

Wiedeń, 14 listopada. Wobec doniesienia z Czerniowic, jakoby 300 duchownym grecko-oryentalnym wytoczono dyscyplinarkę z powodu udziału w zgromadzeniu duchownych, *Politische Correspondenz* dowiaduje się z autentycznego źródła, że sprawa ma się inaczej.

Mianowicie w poszczególnych dekanatach odbyły się zgromadzenia księży grecko-orientalnych, skierowane przeciw prezydentowi kraju na Bukowinie. Ponieważ duchowieństwo to pod względem dyscyplinarnym zależne jest od rządu, przeto wystąpiono w drodze dyscyplinarnej przeciw inicjatorom demonstracji. W ten sposób odpowiadać będzie dyscyplinarnie tylko kilku duchownych.

Proces polityczny.

Wiedeń, 14 listopada. W dniach 16, 17 i 18 b. m. mają się tu odbyć przed sądem przysięgłych procesy, wytoczone przez antysemitką większość Sejmu dolno-austriackiego, nadto przez burmistrza Luegera i posła Schneidra przeciw redaktorom *Arbeiter Ztg.* Brettschneiderowi i Reimanowi. Obrona oskarżonych wniosła podanie o delegację innego sądu przysięgłych po za granicami Austrii dolnej. Podania tego jeszcze nie załatwiono.

Kartel cukrowy.

Praga, 14 listopada. Kartel cukrowy przeznaczył na bieżący miesiąc 2 pre. kontyngenta do sprzedaży i opodatkowania. Ceny nie doznały żadnej zmiany.

Dżuma.

Wiedeń, 14 listopada. W sprawie wypadku dżumy w Tryeście donoszą, że profesor Weichselbaum stwierdził, iż ów majtek faktycznie umarł na dżumę. Uczony ten wyraził jednak zdanie, że mimo to dla Tryestu nie ma żadnego niebezpieczeństwa. Jak slychać atoli, władze zamierzają zaprowadzić obecnie ścisłą obserwację sanitarną dla wszystkich okrętów, przybywających z Morza śródziemnego.

Właściciele realności.

Kraków, 14 listopada. Walne zgromadzenie Towarzystwa właścicieli realności odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezesa dra Jana Jakubowskiego. Na wniosek p. Zygmunta Mikołajskiego uchwalono odnieść się do władz skarbowych z żądaniem natychmiastowego odpisania podatków za lata ubiegłe i rychłego załatwienia podań w sprawie domów, stojących pustką. Uchwalono dalej wezwać gminę miasta Krakowa, aby obniżyła trochę dodatki miejskie do podatków domowo-czynszowych i żądać od władz potrącenia 1 pre. od wartości realności tytułem ich zużycia. W końcu uchwalono wykluczyć posłów: Weigla i Sokołowskiego z komitetu zarządzającego wiec właścicieli realności.

Kraków, 14 listopada. Arcyks. Leopold Salwator wczoraj wieczorem przejechał tędy z Przemysła do Wiednia.

Wiedeń, 14 listopada. Dzis o godzinie 12 minut 30 po południu notowano: Marki niemieckie 59'03, Renta majowa 99'85, Węgierska reuta koronowa 95'43, Akcje kredytowe 268'87, Kredytowe węgierskie 373'50, Bank anglo-austriack 150 —, Unionbank 305'50, Bankverem 269'25, Landesbank 234'25, Kolej pan. 330'50, Lombardy 71'—, Elbenthal 251'—, Towarzystwo akcyjne bronii 190'50 Akcje tytoniowe —, Alpijny 279'25, Rima Muranya 324 —, Prager Eisen 1254, Losy tureckie 57'10 na wrzes. Ruble 127'50, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye — Akcje gal. Banku hip —.

Tendencja pewna.

Berlin, 14 listopada. O godzinie 12 m. 5 notowano: Kredyty 230'50, Disconto Commandit 191'25.

Tendencja silniejsza.

Wiedeń, 14 listopada. (Gielda zbożowa).

Sprzedawano: pszenica na jesień — do —, pszenica na wiosnę 1900 r. 8'21 do 8'22, pszenica na czerwiec — do —, żyto na jesień — do —, żyto na wiosnę 1900 r. 6'83 do 6'84, żyto na czerwiec — do —, kukurydza na październik — do —, na listopad — do —, na maj-czerwiec 1900 r. 5'20 do 5'21, owies na jesień — do —, owies na wiosnę 5'44 do 5'45, rzepak na styczeń i luty 11'60 do 11'70, rzepak na sierpień i wrzesień 1890 r. — do —, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 1900 32'50 do 33'50.

Tendencja słabsza.

Pochmurno.

Budapeszt, 14 listopada. Pszenica na kwiecień 1900 r. 8'06 do 8'07, na wrzesień 8'03 do 8'04, żyto na październik — do —, na kwiecień 1900 r. 6'53 do 6'54, owies na październik — do —, na kwiecień 1900 r. 5'14 do 5'15, kukurydza na maj 1900 r. 4'94 do 4'95, rzepak na sierpień 1900 r. 11'60 do 11'70.

Oferty na pszenicę dostateczne.

Chęć kupna mierzna.

Tendencja pewna.

Pochmurno.

Komisya długu państwa.

Od p. Kozłowskiego otrzymujemy następujący telegram:

Wiedeń, 14 listopada. W numerze 270 *Słowa Polskiego* czytamy: „Gdyby to było za czasów ministerstwa Thuna, to pp. Kozłowski i Błażek byłiby za wydaniem rządowi owych 59 milionów, a pp. Czedzik i Doblhoff przeciw“.

Proszę szanowną Redakcję o skonstatowanie po pierwsze, że uchwała odmawiająca rządowi wydania 59 milionów zapadła jednogłośnie — po drugie, że za ministerstwa Thuna byłbym głosował tak samo, jak teraz, co też już wówczas kolegom mówilem.

Inaczej bowiem głosować nie pozwala mi zarówno jasne brzmienie artykułów III i IV, ustawy z dnia 2 sierpnia 1892 i paragrafu 10 ustawy z dnia 10 czerwca 1868 jak i stanowisko przez Koło polskie zajęte w sprawie §. 14 jeszcze za rządów hr. Badeniego i potem za rządów hr. Thuna w przemówieniu Milewskiego z d. 3 czerwca 1898 i w uchwale Koła z d. 4 lutego 1899.

Z poważaniem

Włodzimierz Kozłowski.

Cieszy nas zapewnienie, że prawne przekonanie posła Kozłowskiego jest silniejsze od chwilowych prądów politycznych. Co do „jednogłośności“ uchwały, szan. poseł Kozłowski trzyma się formy. Czedzik i Doblhoff byli za tem, żeby na razie odmówić, ale dać jeżeli rząd udowodni nagłość — pp. Kozłowski i Błażek byli bezwarunkowo za odmową. Rozstrzygnął prezes Fuchs na stronę tego drugiego wniosku. Tak przynajmniej wszystkie pisma doniosły.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Wiec techników odbył się wczoraj w gmachu politechniki pod przewodnictwem p. Ossowskiego. W wiecu wzięło udział około 450 techników. Poruszono na nim wiele spraw żywotnych, między innymi reformy programu naukowego, tytułu inżyniera, oraz wysłania deputacji do Wiednia, w celu przedstawienia,

gdzie należy, potrzeby rozszerzenia obecnego gmachu techniki.

Na wiecu obecny był rektor prof. Niementowski, który solidaryzował się najzupełniej z życzeniami młodzieży co do reformy programu naukowego, oraz z naciskiem podniósł pokrzywdzenie, jakiego w porównaniu z innymi politechnikami w państwie, doznaje nasza szkoła.

Wybrano również komisję, która zajmie się obmyśleniem podróży techników do Paryża, na wystawę przyszłoroczną.

Wiec trwał do godz. 2 nad ranem.

Wypadek kolejowy. Otrzymujemy następujące szczegóły: Pociąg pospieszny nr. 4. przychodzący z Podwotoczyssk do Lwowa o godzinie 3 popołudniu uległ nieszezęśliwemu wypadkowi na stacji w Pluchowie (koło Ursowa). Maszyna i wóz pakułkowy przejechały przez dobrze ustawione i zamknięte zwrotnice, następnie zaś wóz pocztowy, dwie klasy, i wóz restauracyjny zupełnie z szyn wyskoczyły. Widok przedstawia się straszny, gdyż szczególnie jedna klasa kolei północnej nie tylko ze szyn wyskoczyła ale wyrwała się na bok. O ile dotychczas skonstatowano, powodem wypadku była albo wadliwość budowy toru, albo też wadliwość budowy klasy kolei północnej, która wyskoczyła z toru i pociągnęła ku sobie dwa wozy sąsiednie. Z podróży, choć wozy były obsadzone, nikt szwanku nie doznał. Pociąg pospieszny doznał 2 godzinnego opóźnienia i wskutek tego już pozostał we Lwowie, tracąc połączenie do Stanisławowa, Stryja i Wiednia. Ze Lwowa wyruszył pociąg pomocniczy o godzinie 7 wieczór. Roboty naprawienia toru i wyciągnięcia wozu potrwać mają ze trzy dni. Przeszkody w ruchu nie ma, gdyż przejeżdżać mogą torem bocznym.

Wypadek kolejowy pod Pluchowem nie skończył się tak niewinnie, jak to przedstawił komunikat urzędowy z biura dyrekcji kolei państwowych.

Wczoraj wieczorem przywieziono do Lwowa urzędnika pocztowego p. Matuzińskiego, który podczas karambolu pluchowskiego doznał obrażeń poważnych.

Zawezwani do chorego lekarze drowie Gluchowski i Fechter stwierdzili wstrząs nerwowy. P. Matuziński odchoruje ten wypadek.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.

NADESLANE.

Redakcja „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe monety po najkorzystniejszych cenach.

P R O M E S Y

do ciągnięcia w dniu 2 grudnia 1899.

na

Losy państwowe z r. 1864 po zł. 5'75

zaś na połówkę (1/2) tychże po zł. 3'50

wraz ze stemplem.

Główna wygrana: 300.000 koron.

Promes za zaliczka nie wysyłam.

Uprasza się o wczesne zamówienia, gdyż na 2 dni przed ciągnięciem zlecenia nie mogłyby być wykonane, skutkiem wyczerpania zapasu.

Przy zamówieniu uprasza się o nadesłanie 20 ct., na portoryum.

Ubezpieczenie losów od straty przez wylosowanie al pari.

Zlecenia z prowincyi wykonuje, jak najrychlej nie polecając żadnej zgola prowizyi. — Na losy zakupione w tym kantorze padły wygrane 50.000 zł. i 5.000 zł.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy

- 4% listy zast. Tow. kredyt. ziemskiego.
- 4 1/2% i 4% Listy zastawne Banku krajow.
- 4% Obligacye propinacyjne.
- 4% Pożyczka krajowa.
- 4% Obligacye kolejowe Banku krajowego.
- 4% i 4 1/2% Banku hipotecznego.

Sokal i Lilien

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie

Zlecenia z prowincyi załatwiamy od-vrotną pocztą.

Ada Dąbrowska

długoletnia uczennica pp. PASCHALIS SOUVESTRÓW w Dreźnie, po powrocie z zagranicy, udziela jak w zeszłym roku lekcji śpiewu, Chorążczyzna 10.

SKŁAD SUKNA MARKUSA KAROLA

Lwów, pl. Marvański 9.

Poleca na sezon obecny najnowsze towary na ubrania męzkie, damskie i pp. studentów, po tanich i stałych cenach.

TEATR hr. SKARBKA

pod dyrekcją Ludwika Hellera. We Wtorek dnia 14 listopada 1899.

WZNOWIENIE!

BOCCACCIO

opera komiczna w 3 aktach, słowa F. Zella i R. Genée, przeład L. Sygietyńskiego, muzyka Fr. Soupp'go.

OSOBY:

- Giovanni Boccaccio, Pietro, syn podestya Palermo, Scalza, cyrulik, Beatrice, jego żona, Lotteringhi, bednarz, Izabella, jego żona, Lambertuccio, kupiec korzenny, Peronella, jego żona, Flametta, ich wychowawca, Leoncio, Tofano, Chichibio, Guido, Cisti, Federico, Giotto, Rimieri, Nieznajomy, Majordomo, Roznosiciel, Signora Janconfiore, Tresco, terminator u Lotteringhiego, Chesco, Giacometto, Anselmo, Pita Noma, Filipa, Oretta, Violetta, pna Bohuss, p. Bogucki, p. Lelewicz, pna Miłowska, p. Stypkowski, pni Bronikowska, p. Myszkowski, pni Kasprowiczowa, pna Schuppówna, p. Malawski, pni Michlewiczowa, pna Pordes, pna Kukłówna, pna Gwiszczówna, pna Jarosźówna, pna Sauerówna, p. Dolska, p. Kiczman, p. Kratochwil, pna Weigel, p. Bykowski, p. Jeliński, p. Chudkowski, p. Patiuszenko, p. Laufer, pni Michłowicz, pna Weigel, pna Rutkowska, studenci, przyjaciele Boccaccia, żebracy, służące Lambertuccia

„Comedia dell' Arte“

- Pantalone, Brighello, przyjaciel Pantalona, Polichinello, Colombina, Arlechino, Scappino, jego towarzysz, Narcissino, sycylijszyk, p. Myszkowski, p. Stypkowski, p. Lelewicz, pna Jarosźówna, p. Pastorski, p. Podhorski, p. Recheński

Dworzanie, damy dworu, lud, żołnierze, czeladnicy — Rzecz dzieje się we Florencji w roku 1331.

Tańce: W akcie 3 ukladu p. Sachs: 1. „Pas de Quatre“ odtańcza: pna Bogdanowicz, Adela Sachsówna, Wanda Sachsówna (tancerki z baletu warszawsk.) i p. Sachs. 2. „Valse Bohemienne“ odtańcza: pna Staszko i p. Sachs.

Początek o godzinie 7-mej

Na wszelkie zapytania odpowiada Administracja tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Białe płótna, szyfony, perkalce, dymy w sztukach i na miarę, ręczniki, chustki do nosa, Ścierki etc sprzedaje najtaniej

TANI SKLEP DOMINIKOWSKIEJ

Lwów, ul. Czarnieckiego I. 1. Przyjmuje zamówienia na wszelką bieliznę, którą szyje, naczy i haftuje we własnej pracowni. Próbkę posęłam bezpłatnie. 4568

Najwyborniejszych

1/2 klg. Cukrów deserowych jako to: pomadki, czekoladki etc. z l. 1:20 1/2 klg. Biskwitów ang. i Herbatników. 1- 1/2 klg. Karmelków mleszanych. -75 poleca codzień świeże

H. TRETER właściciel parowej fabryki czekolady i cukrów Lwów, pl. Maryacki 7 róg ul. Kopernika

Kupujmy znakomite wyroby własne, precz ze sprowadzaną tandotą!

Nowości

w kartach korespondencyjnych, akwarelach, sztychach, heliogravurach i papierach listowych

poteca Aleksander KLIMKIEWICZ Lwów, Karola Ludwika 11

Wziliśmy przy ul. Dwerickiego 1 20 mieszkania tanio do wynajęcia ewentualnie umeblowane 4878

Doniesienia różne.

Kawaler w służbie urzęd. poszukuje Panny zycia z posagiem 800 zlr. Proszę załączyć fotografię. Za dyskrecję ręczy honorem p.-r. 1. 10. Stanisławów. 14

Towarzystwo ubezpieczeniowe zamierza założyć we wszystkich powiatowych miastach Galicji Jenerację Agencje pod korzystnymi warunkami. Poważani, inteligentni, ruchliwi refleksyjni, posiadający kaucję, zechcą wnieść oferty pod „Robert“ biuro dzienników „Buchstaba“ — Lwów. 4875

CHOROBY weneryczne skórne i zastarzałe choroby macięzne, wogóle w bolesnych wypadkach chorób kobiecych leczy radykalnie

SPECYALISTA Dr. Med. Kazimierzowska 3 II. piętro.

Poplamione!

Ubrania męskie i suknie damskie oddaje się jak nowe w pierwszym wiedeńskim zakładzie chemiczn. czyszczenia ubiorów

Szymona Weisa, Lwów Kopernika I. 12.

Listy pochwalne z wszelkich stron. PALTA zimowe najgorzej spetzone odnawiamy jak nowe 4378

Wielki skład mój

bilardów kul i kijów bilardowych, polecam wszechstronnie. Z głębokim szacunkiem Maurycy Andrzejek fabryka bilardów Lwów, Skarbkowska 43. 4746

Niesłychane!

247 przedmiotów potrzebnych za zł. 1:30.

1 pysznie pozłacany zegarek, z pięknym łańcuszkiem, 1 lot. gwar. 6 szt. bardzo dobrych chustek do nosa kolor. albo białych. 3 par bardzo dobrych skarpetek (dla panów i dla pań). 1 bardzo eleg. pierścienek z imitow. drogim kamieniem (męski lub damski). 1 garnitur spinek do mankietów i koszuli ze złota double z patent. zamknięciem. 1 wspaniała cygarniczka z bursztynem — 1 doskonały sezyoryk. 1 bardzo pięknie pachnące mydło toaletowe. 1 skórzana portmonetka. 1 toalet. lusterko z etui. 1 para koleczyków dla dam z ładną nasładowanym brylantem. 1 notes do ciągłego użytku. 20 przedmiotów potrzebnych do korespondencji i 200 różnych w domu niezbędnych przedmiotów gratis.

Wszystkie te przedmioty wraz z zegarkiem, który sam wart jest te pieniądze kosztują zł. 1:30. — Wysyła za zaliczką „Nowy dom wysyłkowy“

F. Windisch Kraków Ks H.

NB. Za przedmioty nie nadaje się zwracam pieniądze. 4870

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Nauczycielka Francuzka poszukuje posady. L. T. Administracja „Słowa Polskiego“. 4872

Osoba w średnim wieku poszukuje miejsca kucharki lub do zarządu domu. — Ul. Kuchanowskiego 31 dozorca wskaże. 14

Technik poszukuje zajęcia biurowego lub lekecy za miernym wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia C. D. 2006. „Technika“. 14

Kandydat nauczycielski poszukuje lekecy na wsi pod bardzo umiarkowanymi warunkami. Zgłoszenia „Pedagog“ p.-r. Tarnopol. 14

Ekonom praktyczny, żonaty, poszukuje posady zaraz J. M. p.-r. Przemyślany. 26

Zdolny leśniczy, szuka posady na ordynaryę p.-r. Lwów pod l. „K. S.“. 26

PISARZ bardzo biegły poszukuje posady na prowincyi. Wiadomość w Administracji „Słowa Polskiego“ p. l. Z. K.

Bożorzyni młoda, inteligentna, polecona przez Pp. lekarzy z kilkulatnią praktyką, podejmie się pielęgnać chor. rzych, zajmie się także zarząd. domu. Zgłoszenia w Adm. „Słowa Pol.“ pod S. S.

Młodzieniec z 8-mą gimn. wolny od służby wojskowej, poszukuje zajęcia biurowego lub lekecy. Wiadomość: „Edmund“ w Adm. „Słowa“.

Sierota inteligentna życzy sobie objąć zarząd domu potrafię zająć się kuchnią p.-r. Sambor Celina.

Sluchacz I roku praw, poszukuje lekecy lub kancelaryjnego zajęcia, p.-r. „Praca“.

Osoba lat średnich poszukuje posady do samostnego zarządu domem. Zgłoszenia pod J. W. poste restante Rawa ruska.

Inteligentna osoba wdowa z sześciu dziećmi, z powodu braku środków do utrzymania, oddałaby synka dwuletniego Stasia zupełnie zdrowego, do domu rodziców bezdzietnych. Adres poda Redakcyja.

b) Zaoferowane.

Buchalter z kaucją znajduje umieszczenie w handlu wód mineralnych Lwów Rynek 44. 4880

Apłobano H. Kahane w Tar. nopolu, poszukuje magistra i praktykanta. Zgłoszenia tamże. 4792

Dom dla Ziemiian poszukuje praktykanta. 4863

Notaryusz we Lwowie poszukuje manipulanta uzdolnionego do sporządzania aktów spadkowych. Emeryci sądowi mają pierwszeństwo. Wiadomość w Izbie notaryalnej. 4867

Wychowanie i nauka.

Ukończony gimnazysta, poszukuje zaraz lekecy, z klas niższych lub wyższych. Łaskawe zgłoszenia: Lwów, p.-rest. „Dobry postęp“.

Abituryent sem. naucz. szuka posady nauczycielskiej na na wsi lub w mieście. Warunki korzystne. Adres K. Unter. Tarnopol.

Panna z ukończoną ósmą kl. poszukuje lekecy lub posady, jako bona, „F. E.“ w Administracji „Słowa Polskiego“. 1

Fröblanka poszukuje lekecy z klas niższych w miejscu. Łaskawe zapytania pod: R. R. 136 p.-r. Lwów 26

Dla Zarządów Dóbr i gorzein. Oliwę maszyn. Oliwiarki do maszyn. Pasy skórzane do maszyn. Rzemyki do szycia pasów. Śruby i nity do pasów. Pyrolinę do taniego oświetlenia. Latarnie gospodarskie na pyrolinę i naftę. Pochodnie naftowe i smolowe. Weże konopne. Weże gumowe. Weże spiralne. Płyty gumowe. Sznurowe gumowe. Pierścienie gumowe. Kuje gumowe do wentylów. Szkała do wodowskazów. Dwusiaraczan wapniowy. Szczotki do kadzi i t. p. polecają po cenach możliwie najtańszych FRIEDRICH i BEACOCK Lwów, ulica Hetmańska liczbą 4 (obok Cukierni Wgo Grossa) 4391

Towarzystwo Kolonizacyjno-handlowe WE LWOWIE. stowarz. zarejestr. z org. por. (uchwała ck. Sądu kraj., jako handl. we Lwowie z dnia 27 maja 1899 l. 366), którego celem jest skupienie wychodźstwa polskiego w brazylijskim stanie PARANA przez zakupno znaczniejszych obszarów ziem i parcelowania jej, zostało ukonstytuowanem i rozpisuje subskrypcyę na udziały, których nabywca zostaje członkiem Towarzystwa za jednoczesnym opłaceniem wpisowego w kw. 4 koron. Udziały mogą być subskrybowane w dowolnej wysokości, począwszy od najniższego, wynoszącego 100 koron, spłata może być również uskuteczniiona ratalnie. Wszelkie przesyłki pieniężne, jak również pisma w sprawach Towarz. kolonizacyjno-handlowego, adresować należy: Lwów, Hetmańska 10, Bank zaliczkowy. Prezes Rady Nadzorczej Towarzystwa: Książę Kazimierz Lubomirski. 4388 Dyrekcyja: W. Terenkoczy, Dr. Siemradzka, Dr. Ungar.

Na sezon jesienny i zimowy! SKŁAD i PRACOWNIA FUTER SAMUELA WALDMANNA we Lwowie, Rynek I. 16. poleca wszelkie gatunki futer a mianowicie: futra podróżne i miastowe, męskie we wszystkich gatunkach. Futra damskie podług najnowszych fasonów, mianowicie: pelototy, rotundy, dolmanki krótkie, peleryny, oraz rekawki i kolnierze damskie, bou, czapeczki futrzane itd. Czapki i kolpaki męskie, zarekawki myśliwskie i derki do snu. Wierzchy gotowe do futer męskich i damskich, nowe fusony Wielki wybór materij najmodniejszych, wyłącznie na wierzchy do futer. Skóra na futra pojedynczo i hurtownie, we wszystkich możliwych gatunkach. Zamówienia z prowincyi za nadesłaniem dokładnej miary, uskutecznią się spiesznie, akuratnie i sumiennie. Za towar nabyty w magazynie, gwarantuje się Daje towar na czas. Przyjmuje do przetwarzania stare futra wszelkiego rodzaju po cenach najniższych, również takowe do przechowania na lato. Polecają się łaskawym względem Szan. PT. Publiczności, ośmielam się zapewnić, że usilnem mojem staraniem będzie zafiancowa, sumienną i punktualną pracą swoją pozyskać. Z najgłębszem uszanowaniem SAMUEL WALDMANN Lwów, Rynek I. 16. 4579

Dla każdego domu. Tylko 9 zł. ręczna maszyna The Jouwel Szyje każdy materiał, czy gruby, czy cienki, najgrubsze sukno i najcięższą webę zupełnie tak, jak wielka maszyna. Sporządzona z żelaza i stali, polerowana, z przedkładanem kółkiem zębata, igitami i olejarką, obrabiaczem i śrubociągłem. Waży 5 klg. Chód każdej maszyny, wyprobowany. Cała maszyna kosztuje z kompletnem urządzeniem wraz z gwarancją, że szyje wszystkie materij i przystępna instrukcyja tylko 9 zł. Przesyłka 30 ct. Maszyny Singera po 18 zł. z eleg. szkatułą 20 zł. Katalog darmo. Łaskawe obstalunki uskutecznią za zaliczką pocztową. Dom eksportowy. M. RUNDBAKIN Wien IX. Berggasse. 4357

NIEZBĘDNE przy karmie wołów! Świeży transport! Przytykacze kaweaukowe, Pompy przy wzdęciu, TROKARY. Hegary i klistyry dla bydła następnie Nożyce do strzyżenia owiec i koni, FLUID, Proszek korneuburski, SÓL glauberska itp. polecają 4392 Friedrich i Beacock Lwów, Hetmańska 4, obok cukierni W-go Grossa.

HANDEL
Płócien i bielizny

Jana Riedla
we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu
Koszule salonowe
po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25
i 3.—

Koszule z przodami pikowymi
i fałdzikami (zakładkami)
do zł. 2.75 i 3.—

Koszule kolorowe, kretonowe
i oxfordowe po zł. 2.50
i 2.75.

Koszule nocne po zł. 1.55
i 1.90 ozdobione na wzór
ukraińskich po zł. 2.30,
2.50 i 2.75.

Koszule dla ochotników po
zł. 1.40 i 1.60.

Półkoszulki z kołnierzykami
50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90. zł. 1.05, 1.15,
1.45, 1.65, 1.80.

Kołnierze tuzin po zł. 2.40
i 2.80.

Mankiety tuzin po zł. 4.—
i 4.80.

Chustki płócienne tuzin
zł. 2.50.

Prawdziwe Saskie
skarpetki, pończochy
dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wy-
konują się najstaranniej.
na **żądanie szczegó-
we cenniki.** 73

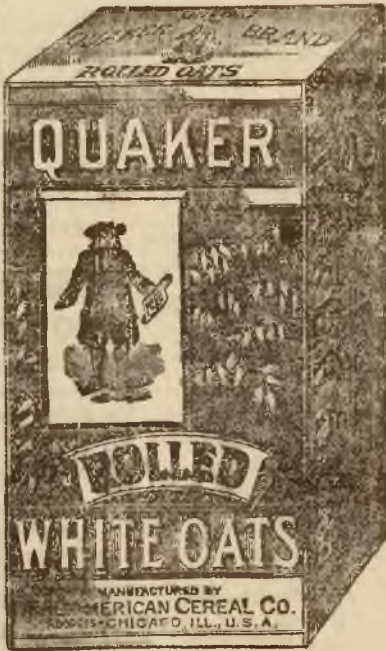
„FLIRT“ Najlepsze **„KRAJ“**
tutki i bibułki
w książeczkach
z papieru Sassowskiego
wyrobu S. W. Niemojowskiego we Lwowie.
Wszędzie do nabycia.

Zmiana lokalu!
LEON WESZELES we Lwowie
Skład i wypożyczalnia fortepianów i pianin, tak nowych,
jakoteż przegranych.
Najtańsze ceny. — Spłata może być na raty.
Skład z ulicy Trzeciego Maja 2, z dniem 1 października
niaka znajduje się we własnym domu, ulica Sykstuska
1. 11. (pod Szopenem). 4877

Quäker Oats

Wszędzie do nabycia w pakietach po 1 funcie i 1/2 funta
(z przepisem użycia).

Wzmacnia i dodaje siły dzieciom, jak żaden
inny środek odżywczy. Nie zatyka żołądka a chroni
od kataru żołądkowego. — W szczególności przedsta-
wia „**Quäker Oats**“ (amer. mączka owsiana),
dla kuchni następujące korzyści: Gotuje się w 10
do 15 minut, rozpuszcza się bardzo dobrze, gotuje
się w samej tylko wodzie, przez co unika się prze-
palenia, jak to przy tzw. fałszywych zupach i so-
sach ma miejsce. Wszystkie potrawy z „**Quäker**
Oats“ mają smak delikatny; „**Quäker Oats**“
jest bardzo wydatny a zatem tani w użyciu.



4810

Także
i na spłaty częściowe
bez podwyższenia cen.

Najtańsze źródło zakupna
wszelkich możliwych gatu-
nków dywanów, firanek, por-
tyer, chodników, kap, koców,
kołder i der na konie.



Specjalny oddział dla pra-
wdziwych perskich i ory-
entalnych dywanów i portyer
Wysortowane dywany i por-
tyery, tudzież wiele resztek
chodników, po bajecznie ni-
skich cenach. (3841)

Ilustrowane cenniki gratis i franco.
Wszelkie listy i zapytania
adresować należy:

Do zarządu Wiedeńskiego Ma-
gazynu „**AU LOUVRE**“ we Lwo-
wie, ulica Sykstuska 1. 6,
albo we Wiedniu, IX. Hahn-
gasse nr. 33.

KASY

żelazne ogniotrwałe po
cenach fabrycznych od 50 zł
u S. BINZERA, Kraków, ulica
Pańska 1. 9. 404

Leczenie elektrycznością!



Elektrischer Induct.-App. Kompletny indukcyjny aparat elektryczny łatwy w użyciu z dobrym skutkiem we wszystkich chorobach nerwowych, z regulatorem siły prądu, wszelkimi chemikaliami, przewodnikiem i solą chromową, z przystępnym poučeniem, gotowy do użycia **tylko za 5 zł.** Wysyłka za pobraniem pocztowym. 4356

M. RUNDBAKIN
Wien, IX. Berggasse 3.



Caro i Jellinek spedytorzy Wiedeń - Poznań Lwów, Jagiellońska 22.

Jagiellońska 22.
Przeprowadzenia

w patentowanych, uchylają-
cych potrzebę opakowania,
wozach, lądem i morzem, ko-
leją, drogą kołową i w miej-
scu.

Kanarki

prawdziwe harceńskie, pięknie
śpiewające, w dzień, jakoteż
w nocy przy świetle od 4 do
12 zł. poleca 4777

HODOWLA
LWÓW, Ruska 1. 3.
Zamówienia odwrotną pocztą.

C. k. Uprz. Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny

we Lwowie

przyjmuje od dnia 1. października 1899 począwszy

WKLADKI na asygnaty kasowe

4 procentowe, wypłacalne w 30 dni po wypowiedzeniu

4 1/2 procentowe, wypłacalne w 60 dni po wypowiedzeniu

jakoteż

Wkładki na rachunek bieżący

dla których na żądanie wydaje

Książeczki czekowe.

Lwów dnia 30 września 1899.

(Przedruk nie będzie płacony).

DYREKCYA.

Do robót piłeczkowych

Drzewo jaworowe, gruszkowe,
orzechowe, bebianowe, srebrne i olśza

Oprawy do piłeczek
drewniane i stalowe.

Piłeczki włoskowe angielskie

Wzory włoskie
do wyrzynania.

KASETY
z narzędziami stolarskimi.

Aparata do wypalania
rysunków na drzewie.

Styfty platynowe.

Wyroby z drzewa do wypo-
życzenia

polecają najtaniej

Friedrich i Beacock
Lwów, Hetmańska 4,
obok cukierni W-go Grossa.

Na kalosze!

Lakier błyszczący

na odświeżanie

bucików

wazelinę i tran rybi

poleca

W. Czopp

najstarszy galicyjski skład farb
pokostów i lakierów
Lwów, Żółkiewska 2.
(Telefon 236).

Wystawa paryska 1900!

Wystawa paryska 1900!

Podróż na Wystawę paryską 1900!

K. PAWLIKOWSKI

Dom Eksportowo-Komisowy — Lwów, (Chorążczyzna, Dom naftowy).

Generalne zastępstwo na królestwo Galicyi i Bukowinę Towarzystwa „**TROCADERO**“
(Société Immobilière du Trocadero et de Parsy) właścicieli pałaców położonych nad Sekwaną vis á vis wieży „Eiffel“.

poleca wyłącznie na raty bilety na podróż na WYSTAWĘ PARYSKĄ r. 1900. — Jazda w dowolnych kierun-
kach — mieszkanie, utrzymanie — wolny wstęp na wystawę — zwiedzanie Paryża i okolicy własnymi automo-
bilami. — CENY niższe przy zakupach w magazynie w Louvrze — **ASEKURACYA** od wypadków na 10.000 fr.
etc. — za 122 zł. 50 ct. 8 dni pobytu oprócz czasu podróży III kl. — 160 zł. II kl. — 195 zł. I kl.

Przy dłuższym pobyciu odpowiednie zniżenia

Prospekta gratis — bliższe informacje w biurze od 3—6 popołudniu. Pisemne zgłoszenia załatwia się
odwrotnie. I RATA (1/6 część całej ceny) biletu zaraz — reszta w dowolnych ratach, aż do czasu wyjazdu.

Bilety na raty!

Bilety na raty!